GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy]

WYDAWCA: Franciszek Wochnik REDAKTOR: Ignacy Sklarski

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal 5.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 16 | Kurytyba, Sroda dnia 21 kwietnia 1926 | Rok XXXV

Wychodźtwo polskie.

(Dokończenie.)

W Argentynie przebywa około 15 000 Polaków. Warunki gospodarcze i terenowe podobne, jak w Brazylji. Osadnictwo skupione głównie w stanie Missiones. Polacy założyli tu 14 czytelń i wydają 2 pisma. Są tu dwie szkoły polskie.

Liczebność emigracji we Francji wynosiła roku 1924 około 400 000 Polaków (dziś conajmniej 600 tysięcy). Zapotrzebowanie rąk roboczych w okresie powojennym, wpłynęło głównie na powstanie ruchu wychodźczego z Polski i z obczyzny niemieckiej do Francji, gdzie robotnicy polscy pracują głównie w górnictwie i rolnictwie. Część robotników, przybyła z Westfalji i Nadrenji, wniosła do wychodźtwa polskiego dodatni element organizacyjny. Dzięki też temu odłamowi organizacja wychodźtwa stoi bardzo wysoko. Około 50 000 robotników było w r. 1924 zrzeszonych w szeregu towar ystw lokalnych zawodowych, oświatowych, sportowych i śpiewaczych, które złączone są w związki centralne jak: „Związek Robotników Polskich we Francji", „Sokół" i inne. Przedstawiciele tych związków tworzą z kolei „Naczelny Komitet Wykonawczy". Pozatem istnieje „Związek Towarzystw Polskich Wschodniej Francji" luźno związany z temi organizacjami, a w ostatnich miesiącach robotnicze syndykaty francuskie utworzyły polskie sekcje, do których należy nieznana dotąd bliżej liczba Polakow. Szkolnictwo polskie we Francji rozwija się dość słabo, skutkiem rozproszenia znacznego odłamu robotników, a niemniej dlatego, że Rząd francuski nie zakłada szkółek polskich. Według danych z 1 stycznia 1925 r. korzystało z nauki języka polskiego około 7 000 dzieci z pośród około 30 000 dzieci w wieku szkolnym. Dziś stosunki szkolne zmieniły się znacznie na korzyść; potrzeba będzie jednak niejednych jeszcze rokowań polsko-francuskich zanim powstanie dostateczna ilość szkółek polskich. Czasopism polskich wychodzi we Francji 7.

W Niemczech liczba emigrantów, tj. rodaków polskich nie osiadłych na ziemiach etnograficznie i niegdyś politycznie polskich, wynosi około 300 000 (według wspomnianych obliczeń). Główna część wychodźtwa skupia się jeszcze w Nadrenji i w większych ośrodkach miejskich, robotnicy zaś sezonowi rolni przeważnie w Saksonji i Brandenburgji. Polacy w Niemczech mają swoje organizację, z któryych najliczniejszą i ogólną jest: Zwwiązek Polaków w Niemczech. Pooza okręgami przylegającemi do paańtstwa polskiego i zamieszkałemi przzez tubylczych Polaków, znajdują się w Niemczech 23 szkoły polskkie.

Z ogólnej liczby 8 czasopiism polskich istniejących w Niemczech, 3 wychodzą w okręgach, zamieszkałych przez wychodźców.

Poza zaborem czeskim z około 160 000 ziomków niewielkie kolonje polskie istnieją w Czechosłowacji, licząc razem około 50 000 Polaków. Ogółem polskość posiada tam 17 centralnych organizacji społecznych, obejmujących również ludność zamieszkującą tereny, graniczące z Sląskiem Cieszyńskim.

W Rumunji znajduje się około 47 000 Polaków, z których część znaczna zalicza się do tubylców na Bukowinie. Istnieje 15 instytucyj społecznych i 14 czytelń. Rozwój szkolnictwa słaby. Nieliczne skupienia wychodźtwa polskiego znajdują się w Austrji, za to pokaźne niedobitki ludności polskiej na Litwie, a także i w innych krajach bałtyckich.

Na wyszczególnienie zasługuje nieliczne, lecz dobrze widziane wychodźtwo polskie w Danji, gdzie ustawodawstwo gwarantuje naszym robotnikom stałym i sezonowym należytę opiekę.

Pozatem w każdym nieomal kraju istnieją drobniejsze skupienia polskie. W.

Wiadomości ze świata

Chiny.

— POLACY W ARMJI CHIŃSKIEJ. Bawiący przejazdem w Warszawie p. Marjusz Podczaski, który przed kilku dniami przybył do Polski wprost z Chin, opowiedział kilka ciekawych szczegółów dotyczących życia Polaków w państwie niebieskiem. Ostatnie zamieszki rewolucyjne i krwawe boje zwalczających się generałów, wytworzyły atmosferę trudną do zniesienia. Angielscy, amerykańscy i francuscy obywatele są jeszcze jako tako traktowani, natomiast Polacy, Węgrzy, Czesi żyją w ciągłem niebezpieczeństwie życia i prędzej czy później zginą w tem piekle. Beznadziejność stosunków spowodowała, iż wielu Europejczyków wstąpiło do szeregów chrześcijańskiego generała Fenga. Oczywiście między nimi są też i Polacy.

Jeden z byłych oficerów armji austrjackiej, Polak, rodem z Nowego Sącza, piastuje godność dowódcy pułku chińskiego i jest kandydatem na mandaryna.

Mniej ważne stanowiska zajmuje kilku innych Polaków w armji chrześcijańskiego generała. Niejaki Wojciech Klus z Podlasia, dawny rosyjski podoficer jest szefem szwadronu i odzna żył się w kilkunastu bitwach.

Jednym z największych dostawców armji Fenga jest obywatel polski Hersz Wolf z Rozdołu. Przybrał sobie już nazwisko brzmiące z chińska i cieszy się tam ogromnem zaufaniem.

Wprawdzie zawód intendenta armji chińskiej nie jest zawsze bezpieczny, bo w pewnej chwili, gdy nagromadzi się stos niezapłaconych rachunków, dostawcę wieszają na pierwszem lepszem drzewie, ale Hersz Wolf umie pogodzić zysk z niebezpieczeństwem i gromadzi olbrzymią fortunę, w dolarach amerykańskich.

Stany Zjednoczone.

— AMERYKA NIE WIERZY W ROZBROJENIE EUROPY. Londyński „Times" donosi z Waszyngtonu, że główna treść sprawozdania, złożonego prezydentowi Coolidgeowi przez ambasadora amerykańskiego w Londynie o położeniu w Europie, które doprowadziło do odroczenia sesji Ligi Narodów, podano prasie amerykańskiej do wiadomości. Rząd i naród amerykański jest bardzo przygnębiony obecnem położeniem w Europie. Hougton oświadczył, że politycy europejscy niczego nie nauczyli się od czasu zakończenia wojny. Liga Narodów nie jest jeszcze organizacją pokoju. Mocarstwa europejskie nie mają szczerego zamiaru rozbrojenia się, to też niema obecnie wielkiej nadziei, aby państwa te przeprowadziły rozbrojenie.

Meksyk.

—CZTERECH KSIĘŻY SKAZANYCH NA BANICJĘ. Ponieważ prawo meksykańskie przewiduje, że żadnemu księdzu obcego pochodzenia nie wolno jest sprawować obrządków kościelnych, a księża nie chcą się poddać pod to bolszewickie rozporządzenie, władze meksykańskie deportują wszystkich księży, którzy nie są obywatelami tego kraju. Znowu teraz deportowano czterech księży, którzy przybyli do New Yorku.

Wygnańcy znaleźli się bez centa na bruku nowojorskim, gdyż Meksykanie nie pozwolił im wziąć ze sobą nic, prócz skromnej walizki.

— KSIĘŻA I ZAKONNICE UCIEKAJĄ Z MEKSYKU. Kilku księży katolickich oraz Siostra Lorenza Rivarez, przełożona zakonu św. Teresy w Meksyku mieście, wylądowali w Nowym Yorku, Siostra Lorenza opowiada szczegółowo o zamykaniu klasztorów i o deportowanin księży.

— Nikt, który nie patrzył na te stosunki, nie może sobie wyobrazić tych okropności, jakie spadły na Kościół katolicki w Meksyku. Księża i zakonnice deportowani bez żadnego powodu, i ich kościoły i klasztory zrabowane z rozkazu rządu. Siostra Lorenza była założycielką klasztoru św. Teresy i przez trzydzieści lat pracowała wraz z innemi zakonnicami na polu edukacyjnem. Rząd meksykański nie wziął w rachubę zasługi, jakie położył ten klasztor, udzielając bezpłatnej nauki ubogiej dziatwie, lecz kazał zamknąć, zakonnice wypędzić i majątek ich zabrać. Siostra Lorenza udaje się do Hiszpanji, gdzie zamierza osiąść na stale.

Wiadomości z Polski

— Z POZNANIA. Z listu prywatnego dowiadujemy się, że był tam odczyt o Brazylji, w szczególności o osadnictwie polskiem.— Równocześnie założone zostało Towarzystwo polsko włoskie, którego prezesem została p. Marja Wicherkiewiczowa, znana literatka i działaczka społeczna.

W tymże liście znajdujemy poufną lecz źródłową wiadomość, że znany nam z Kurytyby p. Głuchowski, któremu pobyt w Polsce się naprzykrzył, starał się, przy użyciu różnych protekcji, o posadę dyrektora Polskiej Agencji Telegraficznej w Stanach Zjedn. Starania te spełzły na niczem dzięki okoliczności, że osoby, świadome skutków działalności jego w Paranie, złożyły odpowiednie informacje w miejscu właściwem. P. Gł. pozostaje nadal w Gdyni. „Tak to złe uczynki popsuły mu dalszą karjerę" — cytujemy według listu.

— WSPANIAŁY GEST P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Z wileńskich kół wojewódzkich dowiadujemy się, że p. Prezydent Rzeczypospolitej, w czasie pobytu na pogrzebie śp. arcybiskupa Cieplaka, ułaskawił ośmiu Litwinów, wziętych do niewoli w czasie oczyszczenia przez policję lasku podgajeckiego, zajętego chwiowo przez Litwinów.

Jeńców litewskich odstawiono do granicy i przekazano władzom litewskim.

Wspaniałomyślny gest p. prezydenta Rzeczypospolitej zrobił tutaj duże wrażenie.

W ten sposób dała Polska jeszcze raz dowód, że chce żyć w zgodzie z Litwą i gotową jest wiele uczynić, by do zgody doszło.

— KATASTROFA GÓRNICZA NA GÓRNYM SLĄSKU. W sobotę dnia 13 marca po południn około godz. 5 zdarzyła się w Bytomiu katastrofa górnicza. W całem mieście i okolicy odczuto krótkie wstrząśnienie ziemi. Było ono tak silne, że w domach silnie dźwięczały szyby, obrazy chwiały się na ścianaeh a w wielu miejscach pospadały różne sprzęty. Tak silnego wstrząśnienia ziemi nie pamiętają w Bytomiu.

Równocześnie nastąpiło w kopalni Karsten-Centrum tuż pod Bytomiem zawalenie się części chodnika. Mianowicie pękły cztery filary na pokładzie 12. Wskutek tego nieszczęśliwego wypadku zostało odciętych 34 górników. Kolumna ratownicza, zawiadomiona o wypadku przystąpiła natychmiast do ogrzebania przejść. Przedewszystkiem za pomocą przewodów pneumatycznych (ze zgęszczonem powietrzem) uzyskano połączenie z grupą 17 robotników, tak że gdyby ratunek trwał zbyt długo możnaby przesłać im pożywienie.

Około w pół do 11 w nocy wydobyto 12 górników, nieuszkodzonych. O 12 godz. uzyskano połączenie z dalszymi 18 robotnikami i po długiej, ciężkiej pracy wydobyto ich o godz. w pół do 3 rano na wierzch: Jeden z nich jest rannym. Dotychczas nie wydobyto jeszcze 2 ludzi, z których przypuszcza się, że zostali śmiertelnie ranieni lub zabici.

Według ostatnich wiadomości między wydobytymi 32 ludźmi jest trzech lekko rannych.

Chcecie kupić dobrej ziem?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziemi dla kultury: las potingowy, drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknalepszej jakości ziemia do sadzenia.

Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.

W większej ilości kupna daje się opust od5 proc. do 10 proc.

Sprzedaje się także **ziemie między Paulo Frontim i Dorizon**, gęsty las, ziemia do sadzenia i herwę. Sprzedaje się duże ilości jak na szakry.

Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

CASA CENTRAL

Ulica 15 de Novembro N. 49, Curityba, Parana

NADESZŁA WIELKA ILOSĆ MATERJAŁÓW JEDWABNYCH, BAWEŁNIANYCH, KASZMIRMWYCH. MOŻNA NABYĆ PLUSZE, ASTRAKANY I INNE MATERJAŁY BAWEŁNIANE NADAJĄCE SIĘ NA ZIMĘ.

Jak już wiadomo CASA CENTRAL sprzedaje tyko materjlały dobre i tanie

W niedzielę około godz. 6-tej rano wydobyto jednego zabitego, mianowicie Alfreda Gepperta z Bobrku. Brak więc jeszcze jednego człowieka, niejakiego Wilhelma Kosupa z Bytomia. Nad odszukaniem go pracuje się nieustannie.

Kopalnia, mimo zawalenia się kilku filarów jest w dobrym stanie i praca może dalej odbywać się bez obaw.

Trudno przypuścić, by powodem trzęsienia w Bytomiu było zawalenie się filarów kopalni. Dlatego przyjmuje się, że w sobotę odbyło się trzęsienie wewnątrz ziemi i skutkiem tego było zawalenie się filarów i trzęsienie w mieście.

W Zabrzu w niedzielę około godz. 5 nad rąnem dało się odczuć w całem mieście, podobnie jak w Bytomiu, silne wstrząśnienie ziemi. Równocześnie na kopalni „Concordia" zawalił się jeden ganek i zasypał trzech, znajdujących się tam robotników. Przystąpiono do odkopania zasypanych, jednakowoż popołudniu, około godz. 4 nastąpiło w tej kopalni nowe poruszenie się warstw ziemi. tak że musiano przerwać roboty ratunkowe. Jeden ze sztygarów został przytem raniony. Do wieczora słyszano sygnały zasypanych. Później jednak zaprzestali oni pukać. Może usnęli ze zmęczenia, a może spotkała ich śmierć. Prawdopodobnie nie będzie można uratować zasypanych.

Narazie nie można stwierdzić, czy wstrząśnienie ziemi tak w Bytomiu jak i w Zabrzu są wynikiem poruszeń warstw ziemi (przyczyna tektoniczna) czy nie

TELEGRAMY
z całego świata

Polska. — Wiadomości nadesłane z Warszawy donoszą, że tysiące bezrobotnych urządziły wrogą manifestację przed Ministerstwem Pracy, obrzucając budynek kamieniami i wybijając mnóstwo szyb, a to dlatego, że minister odmówił przyjęcia delegacji bezrobotnych.

Manifestantów rozpędziła policja.

— Policja warszawska uwięziła wiele osób, które udzielały Litwie i Rosji informacyj, dotyczących sekretnych spraw wojskowych.

Między uwięzionymi ma się znajdywać także pewien oficer garnizonu warszawskiego.

— Donoszą z Pragi czeskiej, że minister czeski Benesz i premjer polski hr. Skrzyński podpisali dn. 14 b. m. ratyfikacje traktatu rozjemczego, zawartego między Polską i Czechami i dotyczącego likwidacji wzajemnych długów.

— W Genewie został podpisany traktat wzajemnej gwarancji, zawarty między Polską i Rumunją.

Traktat ten jest uważany, jako jeden z najważniejszych układów europejskich, na podstawie których Liga Narodów projektuje utworzyć we wrześniu uniwersalny traktat rozjemczy i bezpieczeństwa w miejsce znanego »protokołu genewskiego.«

Traktat ten, który ma trwać przez przeciąg 5-ciu lat, zobowiązuje wszystkich członków Ligi Narodów do wzajemnej pomocy wrazie wojny, wywołanej przez inne państwa albo w kwestjach, dla załatwienia których wyczerpane zostały wszelkie możliwe środki.

Traktat dotyczy przedewszystkiem wojen, wywołanych przez państwa należące już do Ligi Narodów, ma jednak również na celu wojnę, spowodowaną przez Rosję.

— W sprawie otrzymania przez Polskę stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów czeski minister spraw zagranicznych p. Benesz, w rozmowie z posłem polskim p. Strońskim oświadczył:

1) że powiększenie stałych miejsc w Radzie Ligi, z okazji wstąpienia do niej Niemiec, uważa za konieczne

2) że pretensje Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów są zupełnie usprawiedliwione i że Czechosłowacja będzie je popierała tem więcej, że przyjęcie Polski do Rady Ligi uważa za korzystne i dla Ligi Narodów i dla Czechosłowacji.

3) że sprawa ta, nie załatwiona w marcu, nie zostanie również rozstrzygnięta we wrześniu, a sprawa powiększenia liczby stałych członków Rady Ligi Narodów będzie zawsze na porządku dziennym.

Belgja. — Belgijska gazeta »La Flandre Libérale«, wychodząca w Gand oświadcza, że w sprawie załatwienia we wrześniu kwestji przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów i powiększenia stałych miejsc w Radzie Ligi, ma słuszne przyczyny do przypuszczania, że Brazylja na Zebraniu Ligi Narodów we wrześniu nie będzie się upierała, aby uzyskać stałe miejsce w Radzie Ligi.

Niemcy. — Donoszą z Genewy, że rząd niemiecki przyjął ostatecznie zaproszenie do współpracy w specjalnej komisji Ligi Narodów, wybranej do ścisłego zbadania kwestji powiększenia ilości stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów.

Komisja ta ma się zebrać w dniu 10 maja br.

— Angielska prasa i koła oficjalne śledzą z nadzwyczajnem zainteresowaniem wszczęte między Berlinem i Moskwą pertraktacje, mające na celu zawarcie przymierza między Niemcami i Rosją, gdyż uważają je, mimo zaprzeczenia rządu niemieckiego, za bardzo niebezpieczne dla pokoju światowego i trwałości Ligi Narodów.

Grecja. — Prezydentem republiki został wybrany dyktator generał Pangalos.

—Za wybuch ostatniej rewolucji zostali skazani na śmierć pułkownik Zawellas i komendant Kawakoufas. Innych przywodców rewolucji skazano na karę więzienia.

Rosja. — Korespondenci różnych pism zagranicznych w Moskwie donoszą, że rząd sowiecki skazał na deportację do Syberji przeszło 100 kupców i przemysłowców, którzy występowali przeciw ciągłym nadużywaniom kodeksu handlowego

—Dokonano w Moskwie zamachu na życie Bewlorodowa, sowieckiego komisarza dla spraw wewnętrznych.

Bewlorodow odegrał ważną rolę w zamordowaniu rodziny carskiej w roku 1918

Rumunja.—Z Konstancji, portu rumuńskiego, nadeszła wiadomość, że policja wykryła w tamtejszym porcie bombę, którą podłożono na chwilę przed przybyciem do Konstancji pociągu królewskiego, w którym się znajdowała królowa rumuńska Marja wraz z księciem Mikołajem i księżniczką Heleną. Dotychczas nie wyśledzono przyczyn tego zamachu.

Włochy. — Premjer włoski Mussolini przybył przed kilku dniami do stolicy Tripolitanji (Afryka), witany owacyjnie przez miejscowe władze i kolonję włoską. Podróż odbył samolotem.

Portugalja. — W Lizbonie uwięziono imprezaria teatru miejscowego, Augusta Gomes'a, oskarżonego o zamordowanie aktorki Marji Alves.

W związku z tą sprawa policja lizbońska telegrafowała do policji w Rio de Janeiro z prośbą o dokonanie rewizji w kufrach śpiewaczki Cezariny Henriques, która odbywa podróż do Brazylji na okręcie »Meduana«.

KUPNO ZIEMI

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI

były sędzia w Porto Alegre, przeniósłszy się na stały pobyt do Kurytyby, pośredniczy w kupowaniu ziemi w Paranie

Adres: Rua Commendador Araujo nr. 69 CURITYBA

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— W dniu 25 marca br. został otwarty w Kurytybie przy ul. Marechal Floriano Peixoto Nr. 7 BANK STANU PARANA DLA KREDYTU ROLNICZEGO I HIPOTECZNEGO.

Zarząd banku składa się z panów: Commendadora João Guilherme Guimarães — jako prezydenta, Dra Antonio Augusto Carvalho Chaves, — jako sekretarza i Manoela Nogueira Junior — jako dyrektora.

Nowemu bankowi życzymy powodzenia i polecamy go naszym rodakom.

— PAN INŻYNIER JÓZEF HAJEK, dyrektor znanej czeskiej firmy maszyn rolniczych »Casa Melichar« został przez rząd czechosłowacki mianowany honorowym konsulem Czechosłowacji w Kurytybie z jurysdykcją na cały stan parański. Mianowanie p. inżyniera Hajeka witany z całą sympatją i przesyłamy Mu w imieniu redakcji »Gazety Polskiej« i wszystkich jej czytelników najserdeczniejsze gratulacje i życzenia owocnej pracy dla dobra państwa i narodu czeskiego.

— P. Ludwik Kozłowski, sympatyczny i inteligentny urzędnik Poselstwa polskiego w Rio de Janeiro, który przez pewien czas zastępował przebywającego na urlopie sekretarza konsulatu p. Franciszka Szubera, opuścił przed kilku dniami Kurytybę, udając się z powrotem do stolicy Brazylji.

P. Kozłowski, wczasie swego krótkiego pobytu w Kurytybie, umiał sobie zdobyć powszechną sympatję i szacunek, dzięki swym osobistym zaletom i prawemu charakterowi.

Ponieważ nie mogliśmy osobiście pożegnać p. Kozłowskiego czynimy to tą drogą, przesyłając Mu serdeczne pozdrowienia i życzenia obfitej dalszej pracy dla dobra Polski i kolonji polskiej w Brazylji.

—P. por. Lepecki, znany »siedmiosięczny« redaktor »Switu« i p. kap. Fularski, były profesor szkoły maletańskiej, po zwiedzeniu Argentyny i Paragwaju, przybyli przed kilku dniami do Kurytyby i mieli zamiar opowiedzieć nam, w formie konferencji, o swych spostrzeżeniach i wrażeniach, zdobytych podczas swej ostatniej podróży. Zamiaru swego jednak prawdopodobnie do skutku doprowadzić nie będą mogli, gdyż Związek Polski na miesięcznem posiedzeniu, w dniu 11 b. m. odbytem, odmówił im JEDNOGŁOŚNIE udzielenia sali, wyrażając w ten sposób swą opinję o 7-mio miesięcznej działalności społecznej p. Lepeckiego w Kurytybie, a zarazem o kosztownych wycieczkach bezcelowych w chwili, gdy naród nasz przechodzi najcięższe chwile, życiowe, gdy rząd polski walczy z niezwykłemi trudnościami ekonomicznemi i gdy bohaterscy oficerowie polscy, odznaczeni licznemi orderami za waleczność i ozdobieni jeszcze liczniejszemi ranami i kalectwem w walkach za wolność ojczyzny—z głodu i nędzy życie sobie odbierają.

— W »Banco do Brasil«, kasjer tegoż banku Olympio Antonio de Faria popełnił defraudację w wysokości 100 kontów. Defraudanta uwięziono. Część zdefraudowanej kwoty w sumie przeszło 58:000$000 odnaleziono, za wskazówką anonimowego zawiadomienia, w studni, znajdującej się w pobliżu domu, w którym mieszkał defraudant.

Defraudantowi zostanie wytoczony proces karny, który się zakończy zasądzenie winnego. Następnie, prawdopodobnie w drodze łaski, zostanie wypuszczony na wolność, i... sprawiedliwości stanie się zadość, pokrzywdzoną zostanie tylko moralność, bo wiadomą jest rzeczą, że bezkarność zachęca zawsze do dalszych nadużyć. A przykładów takiej niemoralnej bezkarności mieliśmy już dosyć.

— Mamy do zanotowania nową katastrofę kolejową. Między stacjami Jaboticabal i Entre Rios, na linji Ponta Grossa — Porto União, w pobliżu kilometra 25, zderzyły się dwa pociągi ciężarowe i spowodowały śmierć natychmiastową maszynisty Manoela Martinsa i bardzo ciężkie poranienia palaczy Jana Mareinkowskiego i J. Sawińskiego.

Maszyny i znaczna ilość wagonów uległy poważnemu uszkodzeniu. Winę ponosi telegrafista jednej z pobliskich stacyj.

Z Parany

Donoszą nam z Palmyry:

Palmyra dn. 28 marca 1926

Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb

Ś. p.

Klementyny Kozłowskiej

staruszki liczącej około 85 lat. Zmarła pozostawiła liczne potomstwo: dzieci wnuków i prawnuków. Przed półtora rokiem pochowała swego męża liczącego również około 90 lat.

Zmarła spędzała błogie chwile swej starości, pośród swych dzieci, otoczona szczególnie opieką swego najmłodszego syna p. Antoniego Kozłowskiego, u którego mieszkała, szanowana przez całą tutejszą kolonję. Pomimo swej starości była jeszcze dość silną i zdrową, nagle w niedzielę zachorowała, choroba wzmagała się tak szybko, że pomimo wszelkich starań, w piątek po północy dusza jej opuściła ten padoł płaczu.

Pogrzeb odbył się wczoraj. Towarzyszyło mu liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych. Wielebny ks. Paweł Domin, prowadził kondukt do kościoła, w którym następnie odbyła się śpiewana Msza św. żałobna za duszę zmarłej.

Na cmentarzu, po odprawieniu ceremonij pogrzebowych W-ny ks. proboszcz wygłosił nader piękną przemowę.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie i oddali zmarłej ostatnią przysługę, jak również Wielebnemu księdzu składa w smutku pogrążona rodzina serdeczne Bóg zapłać.

— Nad rzeką Ribeiro de Iguapé utworzyło Ministerstwo Rolnictwa w Rio de Janeiro nową kolonję federalną pod nazwą »Marquez de Abrantes.

Rio de Janeiro.

— Donoszą z Rio de Janeiro, że dn. 14 b. m. wykoleił się na »Central do Brasil« ostatni wagon pociągu pasażerskiego. Odniosło lekkie poranienia 11 pasażerów. Wskutek tej katastrofy linja kolejowa była przerwaną przez 3 godziny.

Z powodu tej ostatniej katastrofy i wielu innych prasa rioska wytoczyła bezwzględną walkę obecnemu Zarządowi linji kolejowej »Central do Brasil«, a przedewszystkiem obecnemu jej dyrektorowi p. Carvalho de Araujo zarzucając brak mu energji i kompetencji zawodowej.

TEATR ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE

wystawił dnia 17 b. m. jedną więcej operetkę pod tytułem „Fatalna pomyłka" Artyści odegrali ją ze zwykłym talentem i humorem Szczególnie oklaskiwani byli pani Robakowa (trzpiotka Terenia) i p. Ficiński (fazender), które swoją znakomitą grą i naturalnym humorem wywoływali częste kaskady śmiechu, a pani Robakowa ponadto swym pięknym, wyszkolonym głosem mile pieściła ucho słuchaczy. Doskonałą panią domu, typową matką córki na wydaniu, była p. Lechowa, dobrze odegrali swe role pani Aniołkowska (Gerta) p. Twardowski (agent win) i p. Warlewski (służący)

Nastąpił djalog (zakochana sufrażystka (tytułu właściwego nie znam) znakomita satyra tegoczesnego feminizmu) który wykonany został z prawdziwym artyzmem przez ulubionych amatorów panią Barbarę Hesslową i p. Ficińskiego.

Przedstawienie zakończono pełnym humoru mologiem żydka (p. Twardowski) przedstawiającego swoją menażerję trafnymi kupletami p. Z Robaka (dziadka).

Scena przedstawiała bardzo sympatyczny widok dzięki obywatelskiej ofiarności państwa Aniołkowskich, którzy dla udekorowania salonu ofiarowali zdaje się już nie po raz pierwszy, swoje cenne i piękne kilimy.

Nasi rodacy tym razem nie dopisali. Sala nie była przepełniona.

Pewna część naszej polskiej publiczności, widocznie zasuggestjonowana przez pewne wpływy, nie wzięła udziału w ostatniem przedstawieniu, inni jeszcze niedowierzający, że teatr obecny jest istotnie dobrym i bezpartyjnym i że z nim można się o wiele lepiej ubawić niż w kinach i obcych teatrach, i tym razem nie przybyli do Związku.

Do tych ostatnich zwracamy się z temi słowami: Przyjdźcież, niewierni Tomasze, i przekonajcie się naocznie o wartości tego polskiego teatru, a dopiero potem wydajcie sąd, czy warto lub nie odwiedzać go. Co do pierwszych jesteśmy pewni, że po dokładnem rozejrzeniu się w sytuacji, zejdą z drogi błędnej i powrócą, aby w dalszym ciągu wziąć udział w popieraniu tej naszej polskiej placówki.

Pamiętajcie, rodacy, że zgoda buduje a niezgoda rujnuje.

Ostatnie wiadomości

— W Rio de Janeiro zmarł dnia kwietnia minister marynarki, admirał Alexandrino Faria de Alencar, jeden z najzdolniejszych i najzasłużeńszych mężów stanu i dowódców w Brazylji.

Zmarły liczył 78 lat wieku, z tego 61 poświęcił swej Ojczyźnie.

Śmierć tego zasłużonego starca wołała szczery żal i głęboki smutek całej Brazylji.

Rządy federalny i stanowy ku uczczeniu zmarłego ogłosiły dzień 10 kwietnia świętem narodowem i zarządziły 3-dniową żałobę narodową.

— Z Warszawy donoszą, że miejscowe dzienniki uporczywie głaszają pogłoski, że lada chwila nastąpi w Polsce zamach stanu, że marszałek Piłsudski, Witos, Dowski (Dmowski) mają utworzyć tymczasowy dyrektorjat celem stanowienia dyktatorskiego trójwiratu

TOWARZYSTWO SPORTOWO—GIMNASTYCZNE „JUNA

Zaprasza Rodaków na Zabawę Taneczną, którą urządza w Związku Polskim, w niedzielę, dnia 25 Kwietnia, z początkiem o godzinie 5 po południu.

Dla członków wstęp bez zaproszeń. Zarząd

Sociedade Importadora Limitada

CURITYBA, AVENIDA LUIZ XAVIER 28

PŁUGI stalowe specjalne dla Parany, bardzo tanie

DRUT kolczasty po cenach najniższych (otrzymaliśmy większy transport wprost z Europy)

poleca hurtownia polska

SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA—Curityba, Avenida Luiz Xavier

Caixa postal 393

Bernefugo najlepszy środek przeciwko bernom.

Bilsulforato de carbono, świetny środek do imunizowania zboża.

Naszym kolonistom do wiadomości.

Thomaz Coelho 12—4—1926

Szanowna Redakcjo!

Proszę Sz. Redakcję „Gazety Polskiej“ o umieszczenie w swem piśmie następującej korespondencji:

Rolnik, jako żywiciel wszystkich mieszkańców świata dąży w cichej codziennej pracy do wyzyskania działających sił przyrody, w celu przysposobienia roli najłatwiejszym sposobem do wydawania możliwie dobrych plonów, lecz jakież nieraz czeka go rozczarowanie, gdy zamiast spodziewanych plonów, większa ich część a nieraz i całość bywa zmarnowana przez susze, deszcze, rdzę, (śnieć) i wiele innych plag.

Nieraz słyszy się zdania, że niema to jak rolnikowi. Zboże posieje lub coś posadzi, potem sobie śpi snem spokojnym, a tam w polu rośnie. Oj nie tak to gładko idzie, jak się komuś zdaje. Kto nie kosztował tego łatwego chleba, to niech spróbuje, a później niech powie jak to łatwo żyć na roli.

Jeżeli jeszcze rolnik posiada ziemię niewyjałowioną, to jeszcze jako tako może żyć, lecz jeżeli ma ziemię jałową, to ten rolnik zawsze jest zajęty tylko myślą o tem, jakim by to sposobem ziemię lepiej uprawić, aby otrzymać lepsze plony. A tu jakby na przekorę cena nawozów sztucznych ciągle wzrasta. Prawda, że nawozy sztuczne opłaci się kupować i niemi zasilać ziemię, bo wykazały to już próby robione z nawozami sztucznymi. Naprzykład ja posiałem 9 kg. pszenicy na nawozie sztucznym i 9 kg. bez nawozu na równo odmierzonym kawałku ziemi, rezultat był następujący: na ziemi znawożonej zebrałem 440 kg. słomy i 122 kg. ziarna pięknego, ziemia bez nawozu natomiast dała mi zaledwie 226 kg. słomy i 56 kg. ziarna i to lichego.

Więc opłaci się nawóz kupować i niem zasilać ziemię, o ile one nie będą zanadto drogie. Jak również dobrze jest robić doświadczenia z nawozami sztucznymi, bo można w ten sposób wiedzieć jakie nawozy i do jakiego rodzaju ziemi są odpowiednie. Lecz niestety, my tu w Paranie mało robimy tak ich doświadczeń, chociaż są one koniecznie potrzebne. A skutek jest taki, że niejeden rolnik kupuje nawóz po raz pierwszy i nie wiedząc jaki gatunek mu jest potrzebny, kupuje więc jakibądź, bylebby tylko był tani. Nawóz taki, zdarzza się często nietylko, że nie jest oodpowiedni dla jego ziemi. lecz nawet nieodpowiedni dla rośliny, pood uprawę której go użyto i później narzeka, że kupił nawóz, a nic na nim nie zyskał i, zniechęcony po niejakimś czasie sprzedaje swój szakier i wyjeżdża szukać ziemi, która nie potrzebuje nawozów. Taak się to zdarza i w naszej kolonjji. Każdego prawie roku opuszczza naszą kolonję po kilka rodzin, przez co staje się ona coraz mniej zaludnioną. Zdałoby się więc sprawę nawozów sztucznych obszernie omówić, lecz to pozostawiam innym, w nadzieji, że może któryś z kolegów od pługa tę sprawę poruszy i lepiej ją objaśni.

A teraz przystępuję do sprawy, która nas rolników najbardziej boli.

Nieraz słyszy się z ust ludzi niedoświadczonych, że kolonista krzyczy i narzeka na ciężkie czasy chociaż tysiace u niego leżą, tymczasem mało tych kolonistów z owymi tysiącami się znajduje. Przyznać należy, że kolonista, który ma jaki grosz zaoszczędzony, to się wszystkimi siłami stara, ażeby go nie utracić, bo wiedobrze, ile to ciężkiej pracy i potu musiał wylać, aby ten wentyn zarobić. Słusznie powiedział jeden z mówców na zjeździe w Araukarji na Gayerowie, że kolonista wszystko ze sobą pozwoli zrobić, byle tylko o jego kieszeń nie zaczepić. Bo też wielu jest amatorów na kolonisty kieszeń. Nieraz ani się człowiek nie spodzieje, jak go ktoś porządnie naciągnie, nie mówiąc już o niesumiennych kupcach, którzy nie tylko na wadze go oszukują, ale i w rachunku, jeżeli spostrzega, że kolonista nie umie rachować.

I nie tylko taki kolonista bywa wyzyskiwany rozmaitymi sposobami, ale w dodatku nieraz i niektórzy inteligenci mają go za człoka ograniczonego.

Lecz cóż na to poradzić, taka to już nasza chłopska dola. Umiłowaliśmy tę naszą ziemię żywicielkę całego rodu ludzkiego, albowiem tę miłość odziedziczyliśmy po naszych dziadach i pradziadach i nie napróżno jesteśmy zwani polanami. A czy niema dla nas rolników sposobu aby naszą dolę polepszyć? Otóż jest sposób i mieści się on w haśle: „w jedności siła“. Jedność może nam dopomódz bardzo wiele, bylebyśmy tylko umieli i zdołali nasze siły połączyć. Wtedy moglibyśmy niejednemu złemu zaradzić. A teraz najodpowiedniejszy czas się nadarza, bo jak wszystkim wiadomo, w Araukarji na Gayerowie ma się odbyć wystawa produktów rolnych, więc przy tej okazji możnaby tę sprawę szerzej omówić. Więc, Bracia rolnicy, komu leży na sercu dobro własne, niech przybędzie na tę wystawę, abyśmy mogli się wspólnie naradzić i każdy mógł wypowiedzieć swe zdanie. Muwi przysłowie, żeby wół wiedział, ile siły posiada, toby się nie dał ujarzmić. My rolnicy mamy siłę wiedzy rolniczej wielką, lecz jej nie mamy skupionej w jedność, abyśmy jej mogli wspólnie użyć.

Jest nam naprzykład, bardzo potrzebny Związek rolniczy i brak jego daje się nam wszystkim odczuwać. Jest nam potrzebny, po pierwsze, abyśmy się mogli wspólnie pouczać, doradzać sobie i informować o rozmaitych sprawach, po drugie, abyśmy mogli pomyśleć o gazecie rolniczej i w niej wypowiadać mogli nasze doświadczenia, nasze bóle, nasze zadowolenie i razem porozumiewać się mogli we wszystkich sprawach nas obchodzących. Możeby która z redakcyj pism polskich wzięła na siebie takie wydawnictwo w formie dodatku?

Z naszych towarzystw mamy przykład, ile ułatwień możemy mieć w kupnie nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i wielu innych rzeczy. Cóż dopiero, gdybyśmy mieli taką silną organizację jak Związek rolniczy. Przy organizacji związku wielkie usługi mogliby nam oddać księża proboszczowie; do nich więc należy się udać z prośbą, ażeby zachęcali parafian do tak zacnego i pożytecznego dzieła. Szczęśliwe te kolonje, w których księża proboszczowie chętnie się zajmują towarzystwami, jak się to dzieje u nas w Thomas Coelho, w Orleansie, w Muricy i innych koloniach. Bo czy ojciec nie jest szczęśliwy, gdy widzi, że się jego dzieciom dobrze powodzi? Tak samo dzieje się i w parafjach, gdzie ksiądz proboszcz doradza dobrze i dopomaga, a jego parafianie go słuchają. Wtedy i ksiądz jest zadowolony i parafjanie wdzięni, z wyjątkiem tylko chyba tych którzy zawsze znajdą jakieś krętactwa, aby dobrym sprawom zaszkodzić, jak się to trafia i w wielu towarzcstwach Gdy się ktoś poświęci dla dobra ogółu lub towarzystwa, to tacy krętacze zaraz mówią, że on to robi dla własnego zysku lub coś podobnego.

Więc i przy założeniu Związku, jest prawie pewność, że będą przeciwnicy, ale na to nic trzeba zwracać uwagi, tylko raźno do dzieła się zabrać.

Więc w imię Boże z ludem dla ludu,
Pracujmy zgodnie i szczerze.
Bratnie ze sobą zwiążmy przymierze,
A cud pokażem pracą bez cudu.

Józef Gębarowski.

!WAŻNE

Poświadcza jeden ze znakomitych lekarzy w Kurytybie:

Oświadczam pod odpowiedzialnością mego zawodu, że w mojej klinice używałem niezliczone razy „Pomadę Minancora“, spreparowaną przez uzdolnionego aptekarza p. Edmunda Gonçalves a z Joinville w rozmaitych wypadkach, w których ona jest zalecaną i zawsze stwierdzałem polepszenie i zadowalniające rezultaty.

Kurytyba, 5 kwietnia 1916.

Dr Petit Carneiro
dyplomowany przez Wydział Medyczny
Uniwersytetu w Rio de Janeiro
Cena w całej Brazylji do 3$000

Korespondencje.

KOLONJA C-EL QUEIROZ
(Amola Faca) Guarapuava, Parana

Szanowna Redakcjo!

Prosimy umieścić tych parę słów naszej korespondencji, na szpaltach swego rozpowszechnionego pisma. Podajemy do wiadomości, że dnia 29 czerwca 1925 r., zawiązało się drugie T-wo na naszej kolonji pod nazwą „Siewca Polski“. Wybraliśmy tę nazwę jako odpowiednią naszemu stanowi, nie tylko z tego powodu, że jesteśmy rolnikami i wrzucamy ziarno do ziemi, ale także naszem zadaniem jest rozsiewać naukę między naszą dziatwą, to jest utrzymanie własnej szkoły i opiekowanie się i podniesienie ducha polskiego.

Tego samego dnia, w którym się zawiązało wyżej wspomniane T-wo, obywatel Józef Grad darował temu T-wu kawałek terenu, mniej więcej kwartę ziemi, z ogrodem i budynkiem bezinteresownie, zaco wszyscy członkowie tego T-wa składają mu staropolskie „Bóg zapłać“. W tymże dniu uchwalono także płacić tytułem wstępnego 2$ i miesięcznie 500 rs. A ponieważ były niejedne roboty koniecznie potrzebne koło tego domu, jak płot sztachetowy, a dom też wymagał pewnej poprawki, więc każdy członek wziął udział w tej pracy bezinteresownie. Prócz tego każdy dał po 5$000 i te grosze obrócono na deski i gwoździe.

Przy wyborach do Zarządu T-wa wybrano: Prezesem — Adama Frydrycha, wice-prezesem — Józefa Tomaszewskiego, pierwszym sekretarzem — Józefa Czerwińskiego, drugim sekretarzem — Jana Olejnika, skarbnikiem — Józefa Grala. — Zarazem uchwalono jednogłośnie odbywać zebrania w każdą ostatnią niedzielę miesiąca.

W roku bieżącym na Walnem Zgromadzeniu to znaczy ostatniej niedzieli miesiaca grudnia, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wszyscy członkowie zgodzili się jednogłośnie, ażeby pozostał ten sam zarząd, a tylko wybrano nowym prezesem w miejsce p. Adama Frydrycha, p. Aleksandra Rabla. Do komisji rewizyjnej na r. 1926 weszli: Adam Frydrych, Jan Pilarski i Feliks Rabel.

Na drugiem walnem zebraniu dn. 31 stycznia b. r. uchwalono większością głosów powiększenie lokalu szkolnego wspólnemi siłami, a tylko deski i gwoździe mają być kupione z kasy T-wa, i że ta praca ma się rozpocząć w marcu b. r.

Także w tymże dniu uchwalono jednogłośnie, starać się wszelkiemi sposobami o bibliotekę i mamy w Bogu nadzieję, że nam nie będzie tak zbyt trudno, bo choć mamy kasę ubogą, to jednak dyrektorzy tejże kolonji p. Władysław Radecki i p. Wilhelm Miler, ofiarowali po kilkanaście książek, za co z góry serdecznie im dziękujemy. Bibliotekarzem wybrano Józefa Pietrzaka. Po rozpatrzeniu

Kto chce długo i wesoło żyć
Musi tylko piwo z Atlantyki pić

Rozmaitości.

— JAK LUDOŻERCY PRZYGOTOWUJĄ PANNĘ DO ŚLUBU. Niedawno pojawiła się w Niemczech książka, zawierająca opis nieznanych dotychczas okolic Amazonki. Ekspedycja naukowa, która badała te strony, twierdzi, że w pochodzie swoim natrafiła na cały szereg plemion ludożerczych, o dziwnych nazwiskach, które jeszcze nie widziały białego człowieka.

Podróżnicy przywieźli moc obserwacji o życiu tych plemion. Jako próbkę podajemy opis przygotowania panny do ślubu.

Dziewczynki, które zdradziły pierwszy objaw kobiecości, trzymane są przez dzikich w specjalnych schowkach. Doświadczone matrony karmia je według tradycyjnej djety i trzymają z dala od gromady. Tymczasem między młodzieńcami a ojcem dziewczynki toczą się pertraktacje o cenę kupna.

Gdy ugoda dojdzie do skutku, wyciągają dziewczynkę z ukrycia i prowadzą do lasu. Tu rozbierają ją do naga i przywiązują do drzewa. Dokoła zbiera się plemię z kapłanami i starszyzną na czele. Na dany znak zbliża się do dziewczynki kilku ludzi, uzbrojonych w batoje. Kapłani zaczynają śpiewać i tańczyć, kobiety znoszą suchy chrust dokoła drzewa. Zaczyna się biczowanie. Dziewczę piszczy w niebogłosy, krew leje się strugami aż wreszcie traci przytomność.

To dobry znak. Oto złe duchy opuściły dziewczynkę i schowały się na drzewo. Młodą męczennicz kę uwalniaja z więzów i odnoszą do szałasu. Tam doświadczone kobiety kurują dziewczę swemi sposobami.

Tłum tymczasem podpala chrust i duch wraz z drzewem i nahajkami ginie w płomieniach. Panna jest wolna i do wzięcia. Skoro tylko wyzdrowieje, zaczynają się gody weselne.

Ma się rozumieć, że po takiej próbie, małżeństwo musi być bardzo słodkie, a do rozwodu żadna się nie pali.

— CÓRKA CARA, CZY OSZUSTKA. W swoim czasie wywołała w Berlinie wielką sensację pewna Rosjanka, która twierdziła, że jest córką cara Mikołaja, wielką księżną Anastazją Mikołajewną Opowiadała ona, że została w Jekaterinburgu uratowana przez pewnego żołnierza, który odwiózł ją do Rumunji, gdzie się z nią ożenił, po pewnym jednak czasie znów ją opuścił. W Bukareszcie urodziło się jej ponóś dziecko, które wziął z sobą mąż jej, żołnierz Czajkowski. — W niemieckiej prasie tłumaczono bardzo żywo tę sprawę, a rozmaite autorytety oświadczyły stanowoczo, że kobieta ta nie jest córką, cara Mikołaja. Zagadkowa historja na tym się jednak nie skończyła. Tajemnicza dama, cierpiąca w wysokim stopniu na rozstrój nerwowy, opowiada często rozmaite szczegóły z życia carskiej rodziny bezpośrednio przed jej zamordowaniem. Charakterystyczną przytem jest ta okoliczność, że przy opowiadaniu o wypadkach poprzedzających wykonanie wyroku, staje się ona niezmiernie zmieszaną, a często nawet traci przytomność. Rozmaite twierdzenia tajemniczej Rosjanki zainteresowały w wysokim stopniu emigrację rosyjską, a obecnie w Rumunji, gdzie chwilowo Rosjanka ta mieszka, prowadzi się nawet w sprawie tej szczegółowo dochodzenie. Poniżej podajemy niektóre bardzo ciekawe zeznania tej pseudo-księżny.

Kiedy do pokoju, w którym zgromadzona była cała carska rodzina, przyszedł oficer i odczytał wyrok śmierci, uczynił Mikołaj gest, którym chciał zaakcentować swój protest, — lecz w tej samej chwili został zastrzelony. Było to jakby sygnałem dla pozostałych żołnierzy, którzy niezwłocznie rozpoczęli dziką strzelaninę, przyczem celowali głównie w nogi. Tym objaśnia chora swe liczne rany na nogach. Podczas strzelaniny straciła ponoś przytomność, a gdy znów przyszła do siebie, znajdowała się w domu jakiegoś żołnierza. O swym późniejszem życiu opowiada chora szczegóły, które często zdają się być zupełnie nieprawdopodobnemi. Dużo mówi również o swyw dziecku. Bezpośrednio przed przyjściem na świat dziecka mieszkała ona w Bukareszcie w bliskości cmentarza. Dziecko zniknęło wkrótce po narodzeniu w tajemniczy sposób wraz z jej mężem, żołnierzem Czajkowskim.

Dochodzenie policji bukareszteńskiej nie przyniosło dotychczas żadnych pozytywnych wyników. Stwierdzono, że w czasie podanym przez Rosjankę zapisano w metrykach urodzeń 20 Aleksandrów; pozatym nie stwierdzono żadnych szczegółów. Obecnie postanowiono fotografję nieznajomej pokazać królowej Marji, która wielką księżnę Anastazję bardzo dobrze znała.— Również w Berlinie prowadzono w sprawie tej szczegółowe śledztwo. Ponieważ twarz nieznajomej pełna jest blizn od ran, pochodzących rzekomo z Jekaterinburgu, trudno jest bardzo stwierdzić jej tożsamość. Liczni monarchiści rosyjscy, którzy znali osobiście rodzinę carską, nie mogą powiedzieć nic stanowczego. Żadnego skutku nieodniosła również konfrontacja nieznajomej z byłą wychowawczynią księżny Anastazji. Nieznajomej zadawano często pytania, dotyczące najrozamilszych szczegółów z rodziny życia carskiej, na które po większej części dawała odpowiedzi zgodne z rzeczywistością. — Obecnie oczekuje się, że zagadka nareszcie zostanie wyjaśniona. Do redakcji Besarabskiego Słowa w Kiszyniowie zgłosił się bowiem pewien kupiec, nazwiskiem Boszojer, który twierdzi, że podczas wojny służył jako sanitarjusz w pociągu wielkiej księżnej Anastazji. Ponieważ Boszojer Anastazję często widywał twierdzi on, że stanowczo ją pozna na pierwszy rzut oka. Urzędy rumuńskie prawdopodobnie zarządzą konfrontację Boszojera z tajemniczą Rosjanka.

— KSIĄŻĘ FAŁSZERZ I JEGO POMOCNICY. O fałszowaniu banknotów tysiąc frankowych w Budapeszcie przez księcia Windischgrätza i jego pomocników o czem w swoim czasie pisaliśmy, dochodzą nas szczegóły. Wykrycie fałszerstwa, nastąpiło w ten sposób:

Żona lokaja ks. Windischgrätza, Kovacza, która miała dziecko na wychowaniu w Holandji, posłała raz na ręce dziecka (kilka miesięcy temu) — banknot tysiącfrankowy. Bankier rozpoznał natychmiast falsyfikat, nie chcąc jednak niepokoić dziecka, wypłacił mu pieniądze, oddał jednak banknot policji holenderskiej, która pospołu z francuską ustaliła, że falsyfikat pochodzi z Budapesztu.

rachunków przekonali się rewizyjną okazało się, że kasa T-wa posiada gotówki 400$000.

Musimy jeszcze dodać, że mamy już drugi rok psofesorkę brazylijską, przysłaną od rządu, ale nie jest ona nam pociechą, bo nasze dzieci mało rozumieją portugalski język, a niektóre wcale go nie rozumieją, więc nauka idzie bardzo lepo. A także profesorka nie pilnuje swego zadania, więcej jest poza szkołą niż w szkole, więc widzimy się zmuszeni starać się o polskiego nauczyciela, choć to nam będzie bardzo trudno, bo jesteśmy bardzo oddaleni na zachód Parany.

Za Zarząd
Józef Czerwiński — sekretarz

ZARZĄD GŁÓWNY TOW. SZKOŁY LUDOWEJ KRAKOW UL. SW. ANNY 5

Kraków dn. 17 marca 1926 roku

Polacy!

Naród Polski obchodzi uroczyście rocznicę Konstytucji 3-go Maja, która 135 lat temu, pierwsza w Europie nadała Ojczyźnie naszej formę nowoczesnego Państwa i tchnęła w nią treść zdrową i żywotną, wzmacniając władzę i tworząc rząd wewnętrzny. 35 lat temu, w 100-letnią rocznicę tej Konstytucji powstało w Krakowie Towarzystwo Szkoły Ludowej, które jako cel wytknęło sobie szerzenie oświaty wśród ludu polskiego, by tą drogą dojść do odrodzenia Narodu i odzyskania Wolności.

W wolnem Państwie Polskiem zakres pracy TSL znacznie się powiększył i rozszerzył. Gdy dawniej pracowaliśmy jedynie nad uświadomieniem narodowem, obecnie musimy przejść także i do uświadomienia obywatelskiego Narodu, wierząc, że oświata i duch obywatelski są podwaliną Państwa. Na zachodnich i wschodnich Kresach, rozległego Państwa Polskiego mieszka ludność polska rozsypana grupkami wśród przewagi obcych narodowości. Tak samo i poza granicami Rzeczypospolitej, w Niemczech, Czechosłowacji, Rosji, pozostało bardzo wielu Polaków. Tych musimy uratować od wynarodowienia, dać im polską szkołę i polską książkę.

Wy, jako mieszkańcy wielkiej i demokratycznej Republiki Stanów Zjednoczonych Brazylji dobrze wiecie, że podstawą Jej potęgi i dobrobytu Joj obywateli jest właśnie głębokie uświadomienie obywatelskie, umiłowanie pracy i oszczędności.

Skarb Polski, nie może łożyć na wszystkie wydatki. Dlatego TSL. opiera się jedynie na ofiarności społeczeństwa, które od lat dziesiątek składa hojny grosz na nasze ręce. Dlatego i do Was Rodacy z za oceanu, którym stara ziemia polska pozostała na zawsze drogą i ukochaną, na której wielu na niej kiedyś położy się w mogiłę, zwracamy się z wezwaniem.

Nie poskąpcie datków na nasz cel, by dziecko polskiego chłopa i polskiego robotnika nie musiało się uczyć w obcym języku i w obcej szkole, by polski chłop i polski robotnik mógł po ciężkiej pracy słuchać wykładów, czytać gazety i książki o Polsce i po polsku.

Maj jest miesiącem składek na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej w całym kraju. Wy tedy, myśląc o starej ziemi, nie zapominajcie o tem Towarzystwie i przyślijcie choćby najdrobniejszy datek pod adresem: Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ul. św. Anny Nr. 6. Datki można także składać w Konsulacie Polskim w Kurytybie z prośbą o nadesłanie ich pod wymienionym adresem:

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej:

Prezes: Senator Dr. Ernest Adam.
Wice-prezesi: Dr. Mikulski Antoni, Dr. Orzechowski Stanisław, Ostrowski Witold.
Sekretarze: Dr. Czuchajowski Bolesław, Flach Gustaw, Dr. Wisocki Wincenty.
Skarbnik: Haydukiewicz Józef.
Zastępca skarbnika: Dr. Poratyński Jan.

Aby zapasy zmniejszyć sprzedaję
500 marynarek!
dobrego kroju i z dobrych materjałów
po 20$000 za sztukę
Zaopatrzcie się na zimę, póki jest taka tania okazja.
Juljusz Szaja, Kurytyba
Rua Commendador Araujo 22
Warsztat krawiecki i farbiarnia „Selecta"

Sprzedam 42 alkry ziemi
składającej się przeważnie z herwału. Ziemia ta znajduje się przy traktowej drodze wozowej i automobilowej w miejscu t zw. *Queimados*, 20. klm. oddalone od miasta São Matheus
Zgłaszajcie się zaraz
Michał Babirecki — Dorizon — Parana.

Casa das roupas feitas
Francisek Frischmann
Rua 1 de Março, 1
Kurytyba
Gotowe ubrania kortowe (casemiras)
Wielki sortyment ubrań różnych kolorów.
Wielki sortyment sukna i dodatki dla krawców po cenach najniższych!
Alfaiataria e Camisaria de 1a ordem.

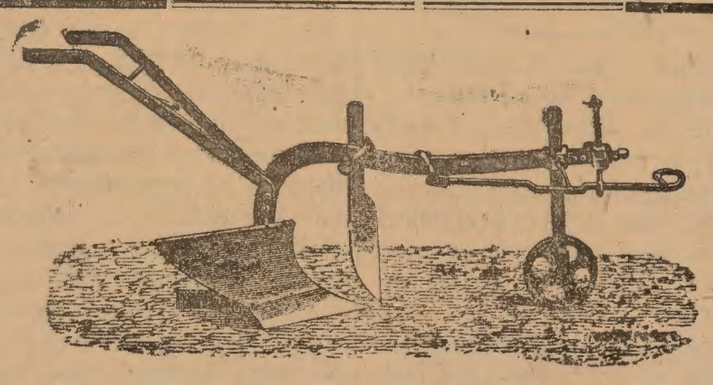

Pługi, lemiesze, kroje talerzowe, Maszyny rolnicze.
WIELKI WYBÓR!
CASA MELICHAR
KURYTYBA — Praça Senador Correia N. 7
Jedyny dom handlowy w Paranie zajmujący się wyłącznie maszynami rolniczemi.

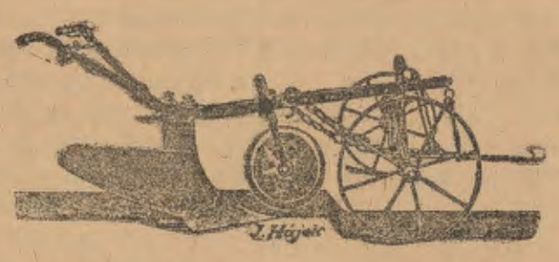

Kolki przy wydzielaniu moczu także podczas brzemienności choćby były najgwałtowniejsze ustępują w ciągu 2 godzin przy użyciu
FLUXO-SEDATINA
Jest bardzo skutecznym uspokajającym środkiem w chorobach kobiecych a szczególnie działa szybko przy zapaleniu macicy i jajnoszą.
Fluxo-Sedatina działa szybko i skutecznie we wszystkich wypadkach wstrzymania, nadmiaru lub braku perjodu, (menstruacji), przy menstruacjach bolesnych, krwotokach, katarze macicy, białych upławach i niedomaganiach w czasie przekwitu. Przy porodach jest niezmiernie pomocnym, gdyż ułatwia, łagodzi i zmniejsza bóle porodowe i zapobiega krwotokom.
Fluxo-Sédatina bywa używana z wielkim skutkiem w szpitalach położniczych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z I. P. pod N. 67 z 28-6-1915.

VIGOGENIO
jedyny środek zapobiegający suchotom i najskuteczniej wzmacniający w każdym życia wieku.
Zwalcza anemję, utratę pamięci, znużenie życiowe, jest zawsze zalecany rekonwalescentom dla szybszego odzyskania sił i utraconej tuszy.
Przy użyciu **Vigogenio** po 20 dniach spostrzega się: 1) Ogólne wzmocnienie sił przez powrót apetytu. 2) Zupełne ustąpienie bólu głowy, bezsenności i zdenerwowania 3) Zupełne uleczenie ucisku nerwowego, schudnięcia i osłabienia obojga płci. 4) Powiększenie wagi od 1-3 kg. 5) Zupełne wzmocnienie organizmu zagrożonego suchotami (tuberkulami). 6] Wytrwałość przy pracy fizycznej i powiększenie ciałek krwiodajnych. — Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N. 197 z 15 marca 1912.

Rodacy koloniści!
Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują **nawozów chemicznych**.
Dostarczamy SPECJALNYCH MIESZANIN gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurydzy i t. d.
Dobre wyniki zapewnione
Przy zakupnie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach.
F H C
a znaną już w całej Brazylji
Fernando Hackradt & Cia Sattig Ltda
Rua 15 de Novembro 96 — Kurytyba
Uwaga! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

Do sprzedania
70 alkierów ziemi
w pobliżu Campo Largo e Piedade
Bliższe wiadomości u Księdza proboszcza w
Campo Largo — Parana

IDA HAAS
Egzaminowana akuszerka
Kurytyba
Rua Raticliff N. 44.

Kiedy więc przed kilku dniami przybył do Hagi świetny oficer węgierskiej armji, szwagier węgierskiego ministra wojny, pułkownik v. Jankowicz w towarzystwie 2 również utytułowanych świetnych kawalerów i kiedy pułkownik chciał zmienić nowiuteńki banknot tysiącfrankowy, odrazu padło nań podejrzenie i mimo zaklęć, że on sam padł ofiarą oszustwa, dokonano u niego rewizji osobistej, która wykazała, że w podeszwach butów ukrył kilkadziesiąt dalszych, równie nowych i równie fałszywych tysiąc frankówek! Okazało się, że to jednak jeszcze nie wszystko i że bagaże oficera, który wybiera się do Francji, rzekomo na Riwierę, zawierały kilka miljonów franków fałszowanych.

Przez sześć dni było w Budapeszcie cicho.

Rząd francuski naciskał, poseł francuski George Olincheat opuścił nagle Budapeszt, poseł zaś węgierski w Paryżu baron Fryderyk v. Koranyi również przybył już z powrotem do Budapesztu...

Wykonanie banknotów wskazywało na to, że faszerstw dokonywano nie w jakiejś podrzędnej drukarence, ale w zakładach pierwszorzędnych, specjaliści wiedeńscy ustalili natychmiast, w których a mianowicie, że chodzić może tu jedynie tylko albo o kartograficzny instytut królewski, na którego czele stoi hr. Paweł Teleki, b. premjer węgierski, a obecnie delegat Węgier do Ligi Narodów i ekspert w sprawie mossulskiej, albo drukarnię Narodowego Banku Węgierskiego..

Ponad wszelką wątpliwość ujawniono, że na czele spisku fałszerczego stał — ks. Windischgrätz, że jego pomocnikiem był szef policji węgierskiej »rzeczoznawca« zaś prof. uniwersytetu węgierskiego dr. Meszaros.

W związku z odkrytą aferą przypominają sobie zagranicą, że już także w roku 1920 dokonano wśród warunków, bardzo do obecnych podobnych, fałszerstw — wtenczas korony czeskiej pod wodzą tegoż samego profesora uniwersytetu, dr. Meszarosa, który niedawno powołany na stanowisko kierownika narodowego muzeum w Angorze, kręcił się w ostatnim czasie znowu w Budapeszcie.

— PRZEPOWIEDNIE NA ROK 1926. Następczyni pani de Thebes, p. Fray'a przepowiedziała i na rok bieżący tak, jak czyniła to w latach ubiegłych, najważniejsze zdarzenia polityczne, a także najznamienniejsze z wszelkich innych dziedzin. Trzeba zaś wiedzieć, że wybitni nawet politycy, artyści i dziennikarze wypytują wróżkę gorączkowo i przywiązują do jej przepowiedni duże znaczenie.

Otóż p. Fray'a uspokaja tych, których przeraziły wróżby amerykańskiego »kolegi« prof. Roberta Reidt'a, przepowiadającego koniec świata na dzień 26 lutego br., a przedtem jeszcze upadek niepodległości wielu państw itd.

Według paryżanki wojny nie będzie w roku bieżącym! Maroko i Syrja uspokoją się bez większych wojskowych wysiłków. Porozumienie pomiędzy wielkiemi i małemi państwami będzie jeszcze ściślejsze. Wybuchnie natomiast cały szereg zatargów wewnętrznych, a nawet wojen domowych.

Najbardziej zagrożone będą pod tym względem Anglja, Hiszpanja i Włochy. We Włoszech upadnie faszyzm. (?) Uzdrowienie Niemiec i Francji utrwali się.

Pod względem psychologicznym zachwieje się jednak równowaga moralna narodu francuskiego i zatraci się narodowa cnota francuska — oszczędność! Rozpanoszą się do niesłychanych granic przepych, marnotrawstwo, jednak jądro narodu pozostanie zdrowe.

Rok 1926 stoi pod znakiem Wenery. Ludzkość nie będzie zagrożona wielkiemi katastrofami, za to jednak utraci równowagę. Moralność upadnie tak głęboko, jak nie zdarzyło się to już od setek lat.

Mimo to jednak zarówno nauka jak technika, a także »tajne nauki« poczynią olbrzymie skoki naprzód. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do lotnictwa, chirurgji i t. zw. »wiedzy życia«.

Poznamy przyczyny śmierci pod względem fizjologicznym, co umożliwi walkę ze starzeniem się i ze śmiercią.

Wiedza medyczna o suchotach i raku dozna ogromnego wzbogacenia.

Rok ten będzie więc jednym z piękniejszych w życiu ludzkości. Chyba, żeby rację miał prorok z-merykański za oceanu..

DR. CARLOS HELLER
Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.
*
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia
Konsultorjum i rezydencja:
Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9

Wesoły kącik.

DUŻY PROCENT.

— Panie Mendel, przystałbym na pożyczkę, bo mam nóż na gardle, ale liczy mi pan za duży procent.

— Co znaczy duży procent? Ja nie jestem biuro do obliczania wzrostu drożyzny, żebym mógł stosować malutkie procenty.

DZIWNY SEN.

— Wiesz, Izydorku, miałam dzisiejszej nocy dziwny sen.

— Co takiego?

— Śniło mi się nad samem ranem, że znalazłem sto tysięcy złotych.

— To istotnie dziwny sen! Przecież mogłaś je odrazu wymienić na dolary?

Dobra okazja
Jest na Campo Magro **do sprzedania ziemia** o obszarze 25-ciu alkrow lasu i kampu wraz z młynem wodnym, 10-ma sztukami bydła, 10 kwartami kukurydzy, oficyną kowalską, stajnia i domem. Cena 40:000$000.
Ziemia ta jest położona przy głównej drodze, wiodącej do Kurytyby.
Jozef Czeleśniak.

Poszukiwania.
Helena Jurkiewicz i Leon Ruciński poszukują swego brata Antoniego Rucińskiego, który przed trzema laty mieszkał na kolonji „Nova Galicia" w S. Catharina. Ktoby wiedział o nim lub on sam, niech da wiadomość pod adresem: Helena Jurkiewicz, Estaçao Barro, Estado Rio Gr do Sul.

W każdem polskim domu powinna się znajdować
MAPA POLSKI
Podziałka 1:2 500,000. Rozmiar 32X45 ctm. 18 barwnych tonów. Wydanie nowe.
Cena 2$500 (z przesyłką 3$000)
Wysyła: Gazeta Polska, Curityba, Caixa B.

WOZNICA do rozwożenia towarów potrzebny jest do sklepu przy Praça Zacharias N. 23.
Wymagane są dobre rekomendacje.

Zanotuj sobie

w głowie te

3

rzeczy

CAFIASPIRINA
Nome registrado

Że nie ma na świecie lepszego lekarstwa na wszelkie bóle, pochodzące z nadużycia alkoholu i przepracowaniu umysłowego jak CAFIASPIRINA, która szybko choremu przywraca siły i nie działa szkodliwie na serce.

że znajdujące się w tubce pudełeczko z CAFIASPIRNĄ ma na sobie żółty napis gwarancyjny z »krzyżem Bayera« jako prawdziwy.

BAYER

że pastylki CAFIASPIRINY nie sprzedają się pojedyńczo i że gdy kto chce zażyć jedną dozę musi kupić CAFIASPIRINĘ W KOPERCIE.

CAFIASPIRINA nie zawiera mięszaniny cafeiny. Żądaj tylko prawdziwej CAFIASPIRINY jedynej, którą można zażywać z całem zaufaniem.

Cafi 93 »A Propagandista«—928/33

Warsztat mechaniczny i fabryka wyrobow drucianych

ADOLPHO NESTLER

Kurytyba, Avenida Joao Gualberto N. 111
Adres telegraficzny; Nestler, Curityba

Maszyny i żelaziwa różnego gatunku.
Przyjmuje się roboty do obróbki żelaza.
Maszyny do obróbki drzewa.
Maszyny rolnicze
Bramy i kraty żelazne.

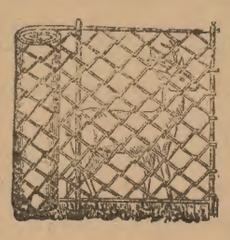

Maszynki do mielenia kości, milji i t p.
Reperacje wszelkich mamaszyn.
Druciane kraty kratkowane dla kurników, do ogrodzenia ogrodów i t. d.
Transmisje i różne żelaza przyborowe do tłoczenia.

Wykonuje się wszystko sumiennie i jaknajtaniej!

SZEWIECTWO „CENTRAL"

poleca w wielkim wyborze
— obuwie —
doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB

Kurytyba — Travesa Zacharias N. 1
blizko polskiego składu nasion p. Nikodema.

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.
KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98
Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne
Mówi się po polsku

„A BRANDINA"

Braci Sobania
Przy ulicy Lamenha Lins N. 3
KURYTYBA, PARANA

Fabryka karmelków i doskonałych bombonów.
Specjalista w wyrobie znakomitych cukierków: cytrynowych malinowych, pomarańczowych, mandarynkowych, wiśniowych, z abszaxi, miętowych, anyżowych, bananowych, gruszkowych, brzoskwiniowych, jabłczanych, malinowych, kokosowych, czekoladowych, migdałowych z mleka, jaj, amendoim (mindui), nadziewanych marmeladą, masą migdałową i kokosową, tudzież rozmaitych innych.
Gatunki specjalne: »Almofadinhas«, »Bellezinhas«, »Douradinhas« »Fructas Acidas«.
Wyrób staranny. Ceny bez konkurencji.

CASA IDEAL

ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu, jak dawniej obok rzeźni Garmatra
FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwa
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych
SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to iest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

---

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.
Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Baczność!

Ubrania na miarę po tanich cenach!
Wielki wybór gotowych ubrań nowych i używanych.
Na raty!
TYLKO w zakładzie krawieckim i w farbiarni „Selecta"
Juljusz Szaja
Kurytyba, ulica Commendador Araujo N. 22

Bolesław Kazimierz Andres

Kupiec w Balizie, Estado do Rio Grande do Sul
Sprzedaje wszelkie towary i skupuje produkta rolne na bardzo dobrych warunkach, płaci cenę produktów tak wysoką i sprzedaje towary po tak niskiej cenie, że żaden z konkurentów tego uczynić nie może.
Obecnie oczekuje nowych towarów po bardzo niskiej cenie.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji

---

PAMIĘTAJ ZAWSZE O TYM

że na przeczyszczenie krwi
oraz na leczenie grypy, kaszlu, chorób żołądkowych nerkowych i kobiecych najdoskonalszym środkiem jest
HEINEMANA ORYGINALNA HERBATA Z ZIÓŁ
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.
Główny skład dla stanów Parana i Santa Catharina:
APTEKA I DROGERJA „MINERVA"
Maximo e Cia.
Kurytyba — Praça Tiradentes N. 57
Filja w Joinvile: Rua Dr. Nieiov. 52

Pensjonat
ANTONIEGO NOWAKOWSKIEGO
W KURYTYBIE

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom przyjeżdżającym do Kurytyby iż Pensjonat ***znajduje się przy ul. Commendador Araujo 24***
Przyjezdni otrzymają każdej chwili za umiarkowaną cenę pomieszczenie wraz z utrzymaniem, również przyjmuje się stołowników stałych.
A. Nowakowski

Casa Daitschman
Maurco & Irmao
Kurytyba
Avenida Luiz Xavier 3
poleca
Meble wszelkiego rodzaju
z własnej fabryki
jako to bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d.
po cenach najniższych

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:
Rua 1 de Março No; 18
Fabryka i depozyt:
Av. Candido de Abreu 121 Tel. 889
Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych
Sprzedaż na wypłaty!

W sprawach

pożyczek, hypoteków, kupna lub sprzedaży jakiegoś interesu lub gruntu, tranzakcji handlowych, całkowitej likwidacji interesu—za gotówkę—
pośredniczy
I. Mariano Ferreira
Kurytyba
Biuro:
Rua 1 de Março N. 7

Polski warsztat krawiecki
Franciszek Rybacki
w Kurytybie
u: Com. Mariano Torres 29
Poleca się Szan. Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich.
Krój najlepszy — Swój do swego!

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdźcie i przekonajcie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn do mąki żytniej.
Aven. 7 de Setembro 243—245

POLECAMY
MAPY PARANY
w 7miu kolorach
we wielkości 50X70 ctm.
TANIE WYDANIE
Cena po 3$000 i 2$500
W tuzinie 2 mapy darmo!
„Gazeta Polska", Curityba
Caixa B.

Polska Szkoła Handlowa

w gmachu Kolegjum „Bom Jezus"
O.O. Franciszkanow w Kurytybie
Podaję do wiadomości Sz. Rodaków, że otwarłem dla młodzieży pragnącej nauki — Kurs Handlowy — praktyczny, łatwy, uzupełniający; ze szczególnem uwzględnieniem ortografji języka portugalskiego i korespondencji handlowej. Rachunki i buchalterja według własnego systemu opartego na 20 letniej praktyce, bez podręczników. Lekcje specjalne dla panien od godziny 3 do 5, dla panów od 7 do 9 w nocy. Po ukończeniu całkowitego kursu słuchacze otrzymują dyplomy, ważne na całą Brazylję.

Prof Eliasz Metynowski

Przyjmuję zgłoszenia i udzielam informacje w godzinie 3 i 7 wieczór w Kolegjum „Bom Jezus" — Praça da Republica - Curityba.

Drogaria i apteka
Minerva
Maximo & Cia.
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.
posiada na składzie najlepsze środ- przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Dr. Carlos Moreira
linika medyczno-chirurgiczna. Specjalość: choroby oczu, uszu, nosa i gardła Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Jacek Dromlewicz
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

Dominik Kureck
Polski zakład krawiecki
przy ul. Dr. Muricy Nr. 61
Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

Kolonizacja
Alberto Schmitt!
Bezpośrednio przy linji kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani moskitów ani febrę). Bardzo dobra ziemia dla uprawy alfafy, tabaki, milji, faroli, wina, do sadzenia kartofli i dla pszczelnictwa. Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzyma zaraz po spłaceniu »escripturas publicas«. Dalsze informacje udziela: Jose Petri Director gerente Estação Perdizes — Santa Catharina.

Cierpisz na febrę przemienną?
Nie rozpaczaj!
Pastylkami Dra. Reinaldo Mac. do — lecz tylko tymi — pozbędziesz się w kilku dniach tej choroby zupełnie
Do nabycia
w wszelkich aptekach i składach.
Główna składnica
DROGARIA SUISSA
Kurytyba
Lic. N 93.

Koloniści z okolicy Kurytyby
Przyjeżdżając do miasta odwiedźcie
Jana Kubisa
przy placu Coronel Eneas N. 4
(Dawniej Praça da Ordem)
Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.
Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.
Swój do swego!

Fabryka łóżek żelaznych
AUGUSTO HEELEN
ul. M. Floriano Peixoto N. 67
Materace druciane
Siennik z rozmaitego materjału

Baczność!
Zawiadamiam panów kupców miejscowych i na prowincji, iż otworzyłem w Kurytybie, na Aquidabam, naprzeciw polskiego kościoła fabrykę obuwia i skład skór rozmaitych. Własna garbarnia daje możność dostarczania powyższego w doborowym gatunku, po cenach bardzo przystępnych. Równocześnie z tym jest połączony warsztat rymarski, gdzie zawsze będą na składzie półszorki, kabresty i rozmaite części uprzęży i siodeł. Licząc na liczne poparcie, gotów jestem do usług.
Alberto Michal — Curityba — Rua Aquidabam N. 68
Dla listów pozamiejscowych: **Caixa postal 216**

Kołdry sztepowane
dostarcza i naprawia dobrze gustownie i tanio
Augusto Heeren — Kurytyba
Rua Marechal Flor. Peixoto 57

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska
Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.
Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach
Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p
SPRZEDAŻ NA KOLONJE HUTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE
Posiada filja w Thomaz Coelho i Araukarji

Dr. Mirosław Szeligowski
Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator
DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni **Roentgena.**
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej linice.
Rua São Francisco Kurytyba — n. 25

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.
Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.
Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Franciszek Lachowski.
CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków
„AURORA"
Józefa Kuli.
Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.
Ulica Martim Affonso nr. 16.
Coritiba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie
Marki BAYER
do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.
ISIS BICHOOL
najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju
CARLOS LUHM
Rua Riachuco 52 — Curityba — Parana — Brasil

Największy sklep polski w Palmeirze!
CASA VICTORIA
STEFANA RYBACKIEGO & SKI
Skład towarów kolonjalnych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Kupuje i sprzedaje jako to: Kukurydzę, fiżon, fasolę, ziemniaki, owies, żyto, herva mate i inne produkta rolne.
Wysyła się na zamówienie do wszystkich stanów Brazylji.
Ma zawsze na składzie: ryż, sól, mąkę pszenną i żytnią, cukier kawę i inne artykuły spożywcze i to najlepszej marki.
Towary krótkie: pończochy, chusteczki, skarpetki czapki i t. d.
Trunki różnego gatunku. Nasiona zawsze świeże od P. Nikodema
Obsługuje rzetelnie i możliwie najtaniej.
Poleca również swoją SIECZKARNIĘ

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.
Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.
KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)
Kurytyba
Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych.
Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N. 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

Wielki skład harmonij
Największy wybór w całej Brazylji

Nadszedł nowy transport sławnych harmonij **STRADELLA** z fabryki światowej sławy Caw. Marianno Dallape e Filglio. Premjowane medalami złotymi na wszystkich wystawach jako najlepsze we wszystkich krajach. Nie mają równych sobie. Doskonale wyrobione, odznaczają się wielką wytrwałością bez potrzeby naprawy. Są do nabycia we wszystkich rozmiarach i jakości od 8 do 240 basów, dwutonowe, półtonowe, chromatyczne i pianowe.
Metody ułatwiające naukę.
Gwarancje: za wszystkie harmonje, daję gwarancje pięcioletnie z wyjątkiem uszkodzeń spowodowanych wypadkiem lub nieuwagą.
Żądajcie darmo katalogów i cennika od
JOAO SARTORELLO
S. João da Boa Vista — Linha Mogyana — Estado de S. Paulo

SYFILIS!!!
Poronienia, Rany, Niedołęstwo, Reumatyzm, Egzema, choroby skórne.
To straszne!
Elixir "914"
i pastylki „914"
Po kilkudniowym zażywaniu ich spostrzega się:
1) Krew czystą i ogólny stan zdrowia zadawalniający, 2) Zniknienie wszelkich pryszczów, plam i krost, wydzielania się materji, swędzenia, ran jątrzących etc., 3) Zupełnie ustąpienie reumatyzmu i bólu głowy i w kościach, 4) Ustąpienie objawów na tle syfilisu, 5) Organ trawiący i kiszki w doskonałym stanie, gdyż ELIXIR „914" nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu. Jest najlepszym środkiem, czyszczącym krew, posiadającym liczne świadectwa od szpitalów, okulistów i lekarzy chorób syfilistycznych. (Dozwolony przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo N 26 z dnia 21 lutego 1916.

Sanguinol Preparat niemiecki Najnowszy wynal. chemniem.
Przy użyciu preparatu »SANGUINOL« spostrzega się po 20 dniach:
1) Ogólne wzmocnienie sił i powrót apetytu, 2) Zupełne zniknięcie bólu głowy, ezsenności i zdenerwowania. 3) Uwolnienie radykalne od przygnębienia nerwowego i od chudnięcia. 4) Powiększenie wagi ciała od 1—3 kilogramów. 5) Uzdrowienie organizmów osłabionych, zagrożonych tuberkułami (suchotami) 6) Wytrwałość przy pracy fizycznej i powiększenie ciałek krwiodajnych.
Matki, ktore karmią, anemicy, dziewczęta blade, dzieci cierpiące na angielską chorobę i skrofuliczne, wyczerpane i zniszczeni nadużyciem zyskują na tuszy, zdrowiu, sile i nowej, czystej krwi, jeżeli używają „SANGUINOL", który jest zarazem najlepszym środkiem zapobiegającym chorobom płuc (suchotom, tuberkułom) Rozwija dzieci i czyni je silnemi i zdrowemi
SANGUINOL jest znacznie lepszym od oleju z bacalhau, który w ogóle atakuje żołądek i wątrobę podczas gorących pór roku.

Towazystwa Francuskie Zeglugi Morskiej.
„Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"
Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.
Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.
Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.
Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»MASSILIA«	12 marca	13 marca
»FORMOSE«	13 «	14 «
»MALTE«	22 »	23 «
»DESIRADE«	29 »	30 «
»AURIGNY«	6 kwietnia	7 kwietnia

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes dé chamada) załatwia i bliższych informacji udziela
AGENT
Ignacy Kasprowicz
Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

Actolyt-Magnetine
rejestrowany
usuwa bez powstrzymania ruchu
Osad
znajdujący się w kotłach lub innych naczyniach żelaznych i odnawia je zupełnie. Srodek tyn zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm i jest przez nie stale w używany. Żądać prospekty.
Fabryka produktów chemicznych Wilhelm Goldschmidt
Kurytyba. Caixa postal 372.

CAPIM ELEPHANTE
trawa wytrzymała na posuchę, może być 4—5 razy rocznie ścinana dając za każdym razem około 80 tysięcy kilogramów świeżego pokarmu z jednego hektara.
Cena 40$000 za 1000 sadzonek w Porto Alegre.
Zwróćcie się do
Departamento Commer. Endustrial da Escola de Engenharia
Porto Alegre—Caixa postal 299

Zatoczył się w tył, a wielki książę musiał aż podtrzymać swego adjutanta, silny bowiem młody mężczyzna omało nie upadł na ziemię.

— Leonie! — zawołał Sergiusz z przestrachem, spostrzegł bowiem śmiertelną bladość na ustach swego ulubieńca, Leonie, bądź mężczyzną, nie poddawaj się nieszczęściu. Myślałem, że wiadomość ta rozwieje wszystkie twoje zwątpienia i niepokoje.

— Mówiłeś przed chwilą, że się najwięcej obawiasz, ażeby nie spotkać Tacyanny. Otóż jest rzeczą bardzo pocieszającą, że ją teraz otacza spokój mogiły, że zeszła z tego świata i okupiła swoją hańbę przez śmierć przedwczesna.

Leon upadł na krzesło i tych słów prawie, że nie słyszał.

Teraz zaczął płakać jak dziecko.

Wielki książę miał aż nadto rozsądku i doświadczenia, ażeqy nie uszanować cudzego bólu.

Zbliżył się więc do okna, i jął wyglądać na ulicę, pozwalając tem samem Leonowi wypłakać się do woli.

Ale po niejakimś czasie zbliżył się doń, usiadł na pobliskiem krześle, wziął go za rękę i rzekł:

— Zastanów się tylko, mój chłopcze. Czy nie jest tysiąc razy lepiej, że Tacyanda umarła, niż żeby miała uprawiać nędzne rzemiósło prostytutki?

— Zresztą — dodał wielki książę po krótkiej przerwie — wszak nie wszystkie struny jej duszy zostały jeszcze porwane i niezawednie nie była ona jeszcze kobietą zupełnie wyzutą z czci i wiary.

Odebrała sobie bowiem życie właśnie nazajutrz po owej fatalnej nocy.

Widocznie znieść nie mogła, żeś nią pogardził, więc dobrowolnie pozbawiła się życia i to w sposób istotnie okropny.

— W jaki sposób? — wybąknął Leon.

— O tem poinformuje cię najlepiej ten dziennik — odparł wielki książę, przystąpiwszy do biurka, z którego podał Leonowi gazetę.

— Czytaj mój synu, czytaj i niech ci to będzie ostatnią wiadomością, jakiej się dowiesz o Tacyannie.

Leon drżącą ręką wziął gazetę. Chciał czytać, ale łzy zaciemniały mu oczy.

— Nie mogę — jęknął, jej obraz ciągle mi stoi przed oczyma, skąpany w morzu rozpaczy i żalu. Tacyanna nie żyje — nie masz jej cudnych wdzięków na ziemi! Wtrącona w nicość, w grób, w mogiłę! — I tak młodo, tak młodo zejść stąd musiała!

— Czyż nie lepiej umrzeć młodo — odparł wielki książę — niż się ię w hańbie zestarzeć?

Któż mógłby się wahać, gdybyby mu dano do wyboru, albo umrzeć w v pełni rozkoszy, albo wegetować dalej pi przez cały wiek smutku, bólu i sromoty? ?

Ponieważ jednak czytać sam m nie możesz, to ja ci przeczytam, co dzdziennik ten donosi o zgonie Tacyanny.

Przekonaj się naocznie, że ta tak jest — tu masz gazetę »Moskiewskikij Listok« Masz, oto są wielkie litery tytutułu:

»Okropny skon prostytutki« «

— Okropny skon prostytutkiki! — jęknął Leon—Tacyanna Gapon—prostytytutka! Nie ja śnię chyba!

— To wcale nie sen, mój drcrogi, to rzeczywistość — zawołał wielki książę. W ściśle reporterskim stylu »MMoskiewskij Listok« donosi o tym wypadkuu co następuje:

I wielki książę jął czytać wwolno i półgłosem:

»Straszna tragedja rozegrała a się onegdaj wieczorem na sieci szyn i drogi żelaznej moskiewsko-petersburgskkiej prawie w bezpośredniej blizkości z budynkami kolejowymi.

Młoda, uderzająco piękna dziewczyna rzuciła się pod pociąg Nr. 3, wychodzący z Moskwy do Petersburga o godzinie 6 wieczorem.

Jakkolwiek maszynista, prowadzący pociąg, spotrzegł leżącą dziewczynę, nie mógł jednak zatrzymać rozpędzonych wagonów kuryerskich i cały pociąg przejechał przez nieszczęśliwą.

Ciało jej zostało tak doszczętnie zmiażdżone, że nie można była nawet śladu jego odnaleźć. Widocznie pojedyńcze części ciała przylgnęły do kół pociągu, które zmiażdżyły je w ciągłem obrocie. Znaleziono tylko kawałek sukni dziewczyny.

Niestety, nie można przypuszczać, ażeby nieszczęśliwa zdołała się ocalić w ostatniej chwili, maszynista bowiem widział ją wyraźnie leżącą, pomimo, że pociąg zbliżał się całą siłą pary.

Że było to samobójstwo, nie ulega najmniejszej wątpliwości. O osobie samobójczyni nie byłoby się można z pewnością niczego dowiedzieć, gdyby przypadkiem nie znaleziono na tem samem miejscu małej portmonetki, na której widniały wyszyte paciorkami imię i nazwisko: Tacyanna Gapon.

Niezwłoczne badanla przekonały, że nieboszczka była jedna z tych, które idą na

ale bądź pan spokojny, panie Kola, już ją mam w garści.

Aliści Tacyanna zwróciła się ku starej i takim poczęstowała ją sturkańcem, że Kuszypecka zmuszona była odskoczyć.

Teraz Tacyanna wybiegła z bramy, jak zwierz ścigany i rzuciła się całym pędem w jedną z bocznych ulic, gdzie po chwili znikła w tłumie.

Właśnie Kola wpadł jak kula w bramę.

— Gdzież ona jest? — zawołał zrozpaczony, nie widząc nigdzie Tacyanny, ach, pani Kuszypecka, cóżeś pani najlepszego zrobiła! Dlaczego pozwoliłaś jej pani uciec?

— Ale ona omało mnie nie zabiła, jękła dozorczyni. Muszę mieć porządnego sińca na plecach, zobaczno pan, ot tu, tu mnie uderzyła.

I wstrętna kobieta zatamowała malarzowi drogę i jęła rozpinać stanik.

— Ależ odejdź pani — zaczął Kola — tu idzie o życie ludzkie, o życie tej nieszczęśliwej.

Dajże pan spokój, nie martw się pan, panie Kola, szepnęła Kuszypecka, czy pan nie możesz się pocieszyć przy mnie, zapewniam pana.....

Na te słowa opanowała Kolę taka pasja, że rzucił babę o ziemię, przeskoczył przez nią i wypadł za bramę.

Jak waryat pędził Kola przez ulicę, lecz Tacyanny znaleźć nie mógł.

Pytał, badał. zatrzymywał każdego niemal przechodnia, ażeby się przekonać, czy nie widziano Tacyanny.

Któżby jednak z tych ludzi, mających własne troski, własne interesy, własne kłopoty, zwracał uwagę na dziewczynę która może go minęła nawet.

Ludzie wzruszali ramionami i szli dalej. Wielu z nich brało Kolę za obłąkanego. I rzeczywiście, ktoby uważnie przypatrzył się tej zrozpaczonej twarzy, na której wyraźnie się odbijał niepokój wewnętrzny, miałby istotnie prawo powątpiewania o jego zdrowych zmysłach.

Dopiero po upływie kilku godzin Kola powrócił do swego mieszkania.

Z jękiem stanął w pobliżu okna i łkając głośno, zawołał:

— Morderca! — Morderca! — Ja zamordowałem nieszczęsną!

Ból, jaki napełniał duszę Koli, był wielki i dotkliwy.

Ale ból ten oczyścił duszę nieszczęśliwego i dopomógł mu do odrodzenia, z którego Kola Martinie wyszedł zupełnie innym.

. . . . . .

Przez dwie godziny chodziła Tacyanna po Moskwie, nie wiedząc, gdzie się znajduje, nie czując nawet, że idzie, że się pesuwa naprzód, że żyje.

Robiło to takie wrażenie, jak gdyby jej dusza opuściła dopiero ciało, jak gdyby cień śmiertelna posuwała się w niej jeszcze tylko mechanicznie.

Ale w mózgu pięknej dziewczyny krążyła uparcie jedna jedyna myśl, która od czasu do czasu w drżącym okrzyku wybiegała jej na usta:

— Przepadło! — Wszystko przepadło!— On mnie już nigdy szanować nie będzie.

I oto nagle Tacyanna, nie wiedząc jak i kiedy, stanęła w pobliżu dworca drogi żelaznej, w pewnem oddaleniu od zabudowań, tam, gdzie szyny krzyżują się i krecą w różnych kierunkach, a cały plac rozszerza się daleko.

Było już ciemno.

Tacyanna stała pod drzewem, z rękoma założonemi na piersiach, spoglądając na szyny.

Zdawało jej się, że szyny te nie były niczem innem, jak dwoma końcami puszczonemi w dwie przeciwległe strony. A tych końców nikt nie mógł połączyć ze sobą, nietylko ona, ale żaden człowiek. Ach, watpiła nawet, czy niebo zdołałoby je połączyć ze sobą.

Nie! — Skończone wszystko!

Straciła to, co było dla niej najdroższem w życiu, i stała się ostatnią nędzarką.

I pocóż się zdało prowadzić dalej takie życie? Szczęście stanowi treść życia, jego istotę, a jeżeli szczęścia brak — to i życie zapada się w wieczystą nicość, w spokój wieczysty.

Tacyanna postąpiła naprzód.

Nagle stanęła pomiędzy szynami.

Patrzy, a tam za węgła muru, ciągnącego się od strony ulicy, biegnie para płomiennych oczu. Już z daleka słychać sapanie maszyny, turkot kół, bijących o relsy, to kuryer, pociąg pospieszny!

— Bądź zdrów, Leonie, wyszeptały blade usta Tacyanny, bądź zdrów, nigdy cię już nie ujrzę! Bądź szczęśliwy! Umieram z myślą o tobie.

Usiadła na ziemię i opanowując siłą woli ogarniający ją przestrach, położyła się w poprzek szyn kolejowych.

Sapiąc i sycząc, pociąg pospieszny nadjeżdżał coraz bliżej, coraz bliżej, i. . . .

. . . . . .

ROZDZIAŁ 71.

Notatka dziennikarska.

Trzy miesiące upłynęły od tych wypadków.

Bolesław Prus
(Aleksander Głowacki)

PLACÓWKA

(Powieść)

14

Taki wasz pieniądz, jak i nasz, takie wasze prawa, jak i nasze. Ale, choć z dawien dawna siedzicie na miejscu, nie dbaliście o kupienie tych gruntów, aż trzeba było z za Wisły kolonistów sprowadzić. I dopiero jak nasi kupili to was zaczyna kłóć w oczy. Pan was nie kłół.

Zadyszany spuścił głowę na piersi i przypatrywał się swoim wychudłem rękom. Po chwili znowu zaczął:

— Wreszcie komuż to koloniści odprzedają swoje kolonje? Chłopom. Za Wisłą wszystko po nas wykupili chłopi i wszędzie kupują tylko chłopi.

— Zawdy jeden z waszych chce grunt wytumanić ode mnie, odezwał się Slimak.

— Ale... hale! — wtrąciła Slimakowa

— Co on za jeden? — spytał chory.

— Bo ja wiem, co za jeden? — odparł Slimak. Byli tu u mnie już dwa razy, jakiś stary i jakiś brodaty, a łakomią się na tę oto górę. Mówią, że będą na nief wiatrak stawiać.

— To Hamer — półgłosem odezwała się podróżna, patrząc na ojca.

— A, Hamer — powtórzył chory. On i nam narobił kłopotu, dodał głośno. Nasi chcieli iść za Bug, gdzie ziemia kupuje się po trzydzieści rubli morgę, a on ciągnął ich tutaj, dlatego, że u was kolej budują. No i kupili nasi tutaj ziemię po siedemdziesiąt rubli morgę, no i wleźli w długi u Żyda i niewiadomo, co jeszcze wyniknie.

Przez ten czas poprożna jadła chleb razowy i karmiła nim psa, spoglądając na drugą stronę łąki, gdzie wśród ugoru rozłożył się tabor kolonistów.

— Jedźmy, ojcze — rzekła.

— Jedźmy — powtórzył chory. A co się wam należy za mleko? — spytał Slimaka.

Chłop wzruszyl ramionami.

— Żebyśmy mieli, odparł — brać za taką rzecz pieniądze, tobyśmy was nie zapraszali.

— Ha, Bóg wam zapłać, kiedyście na nas tacy łaskawi, rzekł chory.

— Szczęśliwa drogał — odpowiedzieli oboje Slimakowie.

Chory znowu układł się na wózku, postękując, podróżna założyła sobie szlę na prawe ramię, przez piersi i pod lewą rękę, duży pies podniósł się z ziemi i otrząsnął, na znak, że jest gotów do drogi.

— Bóg zapłać! bywajcie zdrowi! — rzekł chory.

— Niech Bóg prowadzi!

Wózek zwolna potoczył się ku taborowi.

— Dziwny naród te Niemce — odezwał się Slimak do żony. On taki mądry, a jeździ wózkiem, niby dziad.

— Albo i ona — odparła Slimakowa. Czy kto słyszał, żeby zaś taki kawał drogi ciągnąć starego jak koń?

— Niezgorsi ludzie

— Wcale nie najgorsi i nie głupi.

Po tej wymianie myśli małżonkowie wrócili do chaty. Rozmowa z chorym uspokoiła ich. Niemcy nie wydawali się im już tak strasznymi, jak dawniej.

Po śniadaniu poszedł Owczarz na górę orać ziemię pod kartofle a Slimak wymknął się za nim.

— Miałeś przecie płot grodzić! — wołała za mężem gospodyni.

— Nie ucieknie! — odparł chłop i szybko drzwi za sobą zatrzasnął, gdyż lękał się, aby go nie zawróciła kobieta.

Dziedziniec przebiegł skulony, chcąc w oczach niewiasty wydać się jak najmniejszym, i chyłkiem wdrapał się na wzgórze, gdzie właśnie potniał nad pługiem kulawy Maciek.

— A co szwaby? — spytał parobka

Slimak usiadł na zboczu góry, tak, aby go z podwórza nie widziano, i ostrożnie zapalił fajeczkę.

— Siądlibyście se tu, wskazał Maciek batem na wyniesione miejsce, to i na mnie przyszłoby trochę dymu.

— Co ci ta po dymie! — odparł gospodarz, spluwając. Jak skończę, dom ci fajkę i się nią pocieszysz, a przynomni baby ślipie nie będą boleli, że styrczę na widoku.

Maciek poszedł zagonem, cmokając na szkapy, a Slimak siedział na zboczu i patrzył. Siedział, oparł łokcie na kolanach, a głowę na ręku, aż mu na kark zsunęło kapelusz, palił fajkę pomaleńku . pyk pyk, i wciąż patrzył.

O kilkaset kroków od niego za rzeką, na ugorze, Niemcy rozkładali obóz Slimak wciąż palił fajkę, a spoglądał i każde drgnienie tej ciżby tłumaczył sobie w głowie.

Już Niemcy wozy płótnem kryte uszykowali w kwadrat, tworząc z nich jakby parkan, wewnątrz którego stoi bydło i konie, a zewnątrz kręcą się ludzie Ten wydobywa przenośny żłób na czterech nóżkach i stawia go przed krowami, inny wsypuje tam obrok z maniaka, inny z wiadrami idzie po wodę do rzeki. Kobiety wynoszą z pod płacht żelazne kociółki i woreczki legumin, a gromada dzieci biegnie do jarów po opał

— Ale mają kupę hołoty! — odezwał się Slimak. Z całej wsi nie zebrałby tyle dzieciśków.

— Jak wszów — odparł Maciek.

Chłop wciąż pali fajkę i dziwi się Uroki, czy co? Wczoraj jeszcze pole to było puste i ciche, a dziś, istny jarmark. Ludzie nad wodą, ludzie w jarach, ludzie na zagonach. Tną krzaki znoszą wiązki chróstu, palą ogniska, karmią i poją bydło. Już jeden Niemiec otworzył kramik na wozie i widać handluje, bo około niego ciśnie się tłum kobiet i wyciąga ręce: ta po sól, tamta po ocet, inna po cukier. Już kilka młodych Niemek porobiło kołyski z płacht na widełkach i jedną ręką szumują zupę w kotłach, drugą huśtają płachty. Już znalazł się i konował, który ogląda nogę podbitej szkapie, już i cyrulik, który goli na stopniu wozu starego szwaba. W polu gwar, bieganina, robota, a na niebie słońce odnosi się coraz wyżej.

Slimak odwrócił się do Owczarza.

— Miarkujesz ty, Maciek, jak ony prędko robią? Od nas, z chałupy, przecie bliżej do jarów, niż z tela, a od nas idzie się po chróst na poł dnia. Te ci zasię pary uwinęły się we dwa pacierze

— Oho-ho! — odparł Maciek, czując że to do jego powolności wypito

— Albo przypatrz ty się, mówił Slimak — jak ony kupą wszystko robią? Przecie i nasi ludzie, bywa. że wyjdą gromadą; ale każdy krząta się sam za siebie, ino częściej odpoczywa, albo jeszcze innym przeszkadza. Te zaś psiekrwie tak jakosik zwijają się, jakby jeden naganiał drugiego. Nie spróżnujesz, choćby się kładło na ziemię, bo ci jeden tka w garść robotę, a już drugi na nią czeka i pili, żebyś kończył. Ino przypatrz się im i sam powiedz.

Dopalającą się fajkę oddał Owczarzowi i wrócił do chałupy zadumiały

— Wartki naród te szwaby, mruczał i mądry.

Sokoli jego wzrok w pół godziny odkrył dwie tajemnice nowożytnej pracy: pośpiech i organizację.

Około południa przyszli do Slimaków dwaj koloniści z taboru, prosząc o sprzedanie masła, kartofli i siana. Masło i kartofle dano im bez targu, ale siana Slimak odmówił.

— Dajta choć furę słomy — prosił jeden cudzoziemskim akcentem.

— Ni, ani słomy nie dom, bo ni mom — odparł Slimak.

Kolonista z gniewu cisnął czapkę na ziemię

— A szakrew ten Hamer! — wołał, co on nam zmartwienia narobi! Mówiła szakrew, co mi tu nadziemy dworskie budynki, i paszę, i szitko, a mi nie naleźli nic. We dwora paszi nima, a w budnikach sziedzą żidowskie karczowniki i gadają: Nie ruszimy stąd!

Właśnie gdy koloniści z worami kartofli na plecach opuszczali podwórko, odprowadzeni przez rodzinę chłopa, na gościńcu ukazała się bryczka, a w niej dwu dawno znanych Slimakowi Niemców: stary i brodaty. Byli to Hamerowie. Koloniści, rzuciwszy wory, z krzykiem zatrzymali bryczkę.

O czem rozmawiano? — chłop nie rozumiał. Widział tylko, że koloniści są źli, że pokazują rękami to na chałupę Slimaków, to na dworskie budynki. Raz nawet zwrócili się do niego, mówiąc po polsku:

— Nawet głupi wi, co ćlowik wyśpi się byle jak, ale stworzenie nie wytrzyma w polu na żimny necy! Z takim ladem rok nie minie i djabli szitko wezmą.

Potem znowu krzyczeli po niemiecku, to jeden, to drugi po kolei, jakby nawet w wybuchach gniewu zachowywali systematyczność i porządek.

Natomiast obaj Hamerowie byli zupełnie spokojni. Cierpliwie i z uwagą słuchali wymyślania kolonistów, czasem tylko wtrącając jakieś słówko odpowiedzi. Gdy zaś koloniści zmęczyli się krzykiem, zabrał głos młodszy Hamer. Niedługo jego mowa widocznie ukoiła rozgniewanych, bo, ucisnąwszy za rękę ojca i syna, wzięli na plecy swoje kartofle i z wypogodzonemi twarzami poszli w stronę obozu.

— Jak się macie, gospodarzu! — zawołał z bryczki starszy Hamer do Slimaka Cóż, zrobimy handel o grunta?

— Ni.

— Po co go ojciec zaczepia? — przerwał niecierpliwie młodszy. Przyjdzie on sam do nas.

— Ni — odparł Slimak, dodając półgłosem: A się hycle na mnie zsjedli!

Bryczka potoczyła się dalej. Chłop popatrzył za nią, podumał, wreszcie począł mówić do żony:

— To ci naród te szwabisk! Hamery wyglądają na panów, a ci, co wzięli od nas kartofle, na chłopów; przecie jeden drugiemu rękę podaje, za pan brat U nas ludzie, jak pogniewają się, to już nie wysłucha jeden drugiego; te zaś pary, choć się gniewają, to zawdy jeden drugiego wyrozumie i zrobi spokój.

— Co ty, stary, wciąż ino wychwalasz szwabów, przerwała mu Slimakowa, a o tem nie myślisz, że oni cię chcą gruntu pozbawić? Bój się ty Boga, Józek.

— Co mi ta zrobią! Gadaniem nic nie wskórają, bo zawdy im powiem, co wiem. A do rozboju przecie się nie wezmą.

— Kto ich wie — odparła kobieta. To pewne, że ich jest wielga gromada, a tyś jeden.

— Wola Boska! — westchnął chłop. Rozum to oni, widzę mają lepszy, niż ja, ale kiedy przyjdzie na wytrzymałość, nie dadzą mi rady, oj nie! Przypatrz ty się, dodał po chwili, jaka to moc dzięciołów siada na jednej drzewinie, a wszyscy w nią kują. I co z tego? Dzięcioł w końcu odleci, a drzewo zostaje drzewem Tak i z chłopem. Siada na nim pan i kuje, siada gmina i kuje, siada Żyd i kuje, siada Niemiec i będzie kuł, a przecie rady nam nie dadzą.

Ku wieczorowi przybiegła do Slimaków stara Sobieska.

— Dajcie naparstek wódki, zawołała na progu, bo chyba dusza ze mnie ucieknie, takem pędziła z nowina.

Nalano jej naparstek, którego olbrzym nie postydziłby się nosić na palcu, a baba, wypiwszy, zaczęła:

— To ci u nas we wsi sądny dzień; Jezu! Stary, widzicie, Grzyb, wciąż se układał z Orzechowskim, że koloniści tu nie przydą, a za to im, niby Grzybowi i Orzechowskiemu, uda się kupić ze śtyry albo i z pięć włók, niby z gruntów dworskich. Bo on, miarkujta se, chcą ożenić Jaśka Grzyba z Pawlinką, Orzechowszczanką, i osadowić ich na roli po ślachecku. Bo przecie Pawlinka uczyła się przy dziedziczce haftu i dzirgania, a on, Jasiek, był przy kancelarji i tera se na święto chadza w surducie. Dajcie jeszcze naparstek gorzałki, bo mnie z wnątrza tak doi robak, że gadać nie mogę.

Książę Leon Zubów nie miezzkał już w Moskwie, lecz w Petersburgu na dworze monarszym.

Jego protektor, wielki książę Sergiusz, który z każdym dniem zdawał się go lubić coraz więcej i wcale nie ukrywał swojej dlań sympatji, postanowił zabrać ze sobą młodego adjutanta do Petersburga, gdy przed niespełna trzema miesiącami został w ważnych sprawach powołany do cara.

Podróż do Petersburga nie była dla wielkiego księcia czemś niezwykłem; można powiedzieć, że odbywał ją co tygodnia prawie, carowi bowiem bardzo zależało na radzie stryja, a wielki książę ze swej strony miał w tem swój interes, ażeby od czasu do czasu podszeptywać to i owo swemu ukoronowanemu bratankowi.

Było prawie publiczną tajemnicą w całej Rosji, że car bezwiednie wykonywa wszystkie podszepty wielkiego księcia.

Wielki książę był przedstawicielem tak zwanej kliki wielkoksiążęcej.

Kilka ta, nie zaś car, rządziła faktycznie Rosją.

Czy to było dla dobra państwa, przesądzać nie chcemy, wypadki jednak dowiodły później, że naród rosyjski wcale nie był zadowolony z takich rządów.

Car jednak miał obok siebie dobrego anioła.

Gdyby był zawsze słuchał jego głosu, głosu mianowicie swej małżonki, to z pewnością ziemia rosyjska nie byłaby krwią przesiąknięta. Nie byłoby tych okropnych krwawych scen, jakie rozegrały się później.

Otóż tedy, wielki książę Sergiusz zabrał ze sobą Leona do Petersburga.

Długo się wahał, zanim się na to zdecydował.

Gdyż nie łatwo mu było pogodzić się z myślą, że wypadnie Leona zostawić na dworze petersburgskim, a samemu wracać do Moskwy.

Przyzwyczaił się już tak dalece do tego młodzieńca, że trudno mu było go się pozbyć, a jeżeli był jaki człowiek, którego wielki książę kochał prawdziwie, to z pewnością był nim Leon.

Sergiusz robił przeto ofiarę, rozłączając się z Leonem, ofiarę tę jednak uznał za bezwarunkowo niezbędną.

Przed udaniem się w podróż do Petersburga, zawezwał go do siebie i zwrócił się doń w te słowa:

— Mój drogi Leonie—inaczej nigdy nie przemawial do niego wielki książę—zdecydowałem się zabrać cię ze sobą do Petersburga i postaram się, ażebyś dostał odpowiednie stanowisko na dworze jego cesarskiej mości.

Spoglądasz na mnie z pomięszaniem, mój synu — to mnie cieszy, widzę bowiem, że i ty mnie polubiłeś i że nierad jesteś rozstawać się ze mną tak prędko, wzorem innej młodzieży.

Ale powiedz, Leonie, czy ci się nie uśmiecha błyskotliwe życie, jakie zastaniesz na dworze monarszym? Czy się nie cieszysz, że będziesz mógł pozyskać łaskę najjaśniejszego pana.

Musiałeś zapewne słyszeć o dworze petersburgskim. Wiesz, że jest to jeden z najświetniejszych dworów monarszych na kuli ziemskiej. Jeżeli gdzie młodość może pozyskać prawdziwe zadowolenie, to niezawodnie na tym dworze.

Powinieneś mnie być przeto bardzo wdzięczny, że cię chcę zawieźć na dwór cara.

Ale książę Leon milczał i posępnie patrzył przed siebie.

— I cóż, Leonie, czy nie dasz mi żadnej odpowiedzi — rzekł wielki książę. Doprawdy, ostatniemi czasy stałeś się jakiś smutny i przygnębiony.

Wiem, Leonie, że dotąd jeszcze ta dziewczyna wyjść ci z głowy nie może, pomyśl jednak, że kochałeś niegodną, którą złapałeś w najokropniejszej sytuacji, w jakiej kochanek zastać może przedmiot swoich uwielbień.

Leon podniósł rękę z niechęcią.

— Wasza cesarska wysokość—rzekł — proszę nie wspominać mi o tych chwilach mojego życia, które mi sprawiają najsroższy ból i mękę.

Ach, jam tak kochał tę dziewczynę, jam ją tak kochał serdecznie. Ale jest to już teraz tylko piękny, rozkoszny sen, po którym nastąpiło okropne przebudzenie...

— Obudziłeś się jednak — odparł Sergiusz — poznałeś prawdziwy charakter Tacyanny i przekonałeś się, że nie była wartą twojej miłości.

A może dotąd jeszcze mój ulubieniec pożąda owej dziewczyny, którą złapał na gorącym uczynku w zakładzie madame Sans Gene? — To chyba niepodobna!

A na to coś jakby okrzyk dziki wyrwał się z ust młodego księcia.

— Nie, nie, wasza wysokość — zawołał — nie pożądam jej wcale, zabiłem w sobie miłość dla niej. Ach, wasza cesarska wysokość nie wie, nie przypuszcza nawet, jak ją kochałem — i nigdybym o tem nie mówił, gdybym nie widział, że posiadam wysokie względy mojego pana i że w tej chwili stoję przed nim nie jako adjutant, lecz — z dumą to mówię — jako przyjaciel.

— Więcej powiem — zawołał wielki książę — stoisz w tej chwili przedemną, jak syn przed ojcem, gdyż doprawdy, przywiązałem się do ciebie prawdziwie po ojcowsku.

I znowu Sergiusz musiał sobie gwałt zadać, ażeby nie przycisnąć Leona do swej piersi, nie ucałować go i nie rzec:

— Bo czyliż się nie domyślasz, że jestem twoim ojcem, czy nie słyszysz głosu natury?

Tak, głosu natury!

Jakże długo głos ten milczał w samym Sergiuszu, jak długo zwlekał, zanim go powołał do spełnienia obowiązków ojca Leona.

I teraz wielki książę dziwił się, że głos natury wcale nie chciał się budzić w piersi jego syna i że Leon dotąd jeszcze zachodził w głowę, czem mógł sobie zasłużyć na dobroć i względy wielkiego księcia.

Dziwak! — Miał przecie prawo być lubianym przez wielkiego księcia, jak syn przez ojca.

— Więc ci to jednak ból sprawiło—zapytał wielki książę po niejakiej chwili—żeś musiał zabić w swojej duszy myśl o tej dziewczynie?

— Kochałem ją, wasza wysokość — zawołał Leon, tak jak przedtem nigdy nikogo na świecie, a ta miłość moja dla niej była gorącą i prawdziwą, wielką, serdeczną i szczerą.

Ale co najgorsza, to powątpiewanie, które stale mnie trapi, powątpiewanie, które mnie o szaleństwo przyprawia!

— W cóż wątpisz Leonie?

— Wątpię, czy rzeczywiście widziałem to, com widział.

— Czyż mogło być inaczej? Wszak widziałeś na własne oczy, wszak stałeś przed nią w chwili, gdy miała się oddać owemu nędznikowi; wszak rzeczywiście byłeś w zakładzie madame Sans Gene, a przecie przekonałeś się chyba, coto za zakład, wszak jesteś chyba pewny, że jest to przybytek grzechu i występku w najokropniejszej ich nagości!

To wszystko prawda, wasza wysokość. Byłem w domu madame Sans Gene, widziałem wszystko, co się tam działo, spostrzegłem tam również Tacyanny—o, ileż mnie to kosztuje wymawiać to imię—ale choć spostrzegłem tam Tacyannę i wiem że mi nie dochowała wierności, a jednak — ciągle mi się zdaje, że to było sn[illegible] tylko, ciężkim, bolesnym nad wyraz[illegible] kiemś złudzeniem, jakby mamidłem [illegible]glarskim, które widziałem gdzieś na s[illegible]nie.

Daruje mi wasza cesarska wysok[illegible] że przemawiam może nieco za żywo, [illegible] pierwszy to raz od owej strasznej no[illegible] wypowiadam swoje uczucia, pierwszy [illegible] raz jestem w stanie mówić o nich.

— Ale dotrzymałeś pewno swojego [illegible]wa—zawołał wielki książę—nie dowi[illegible]wałeś się już później o tę dziewczy[illegible] przestałeś się już nią zajmować?

— Słowa dotrzymałem, wasza wy[illegible]kość. Jakżebym śmiał nawet złamać pr[illegible]sięgę, jaką złożyłem waszej cesarsk[illegible] wysokości?

Od owej nocy nie widziałem już [illegible]cyanny, anim z nią nie rozmawiał. [illegible] starałem się też poznać, co się z nią s[illegible]ło. Ale ból przejmuje mnie na wskróś, [illegible] sobie pomyślę, że taka istota, jak o[illegible] musi zginąć, musi przepaść w kale b[illegible]du i występku.

— Cóż chcesz, Leonie — odparł wie[illegible] książę, wzruszając ramionami —nie p[illegible]wsza i nie ostatnia. Jest to aż nadto c[illegible]stym udziałem piękności, że nie m[illegible] oprzeć się pokusie grzechu. I ona też [illegible] nie oparła!

I będzie spadać coraz niżej i niżej [illegible] zawołal Leon ze łzami w oczach — a [illegible] okropna myśl właśnie najbardziej mi [illegible]kucza i najokrótniej mnie gnębi, ta m[illegible] o jej coraz niższym upadku.

Ach, może ją spotkam kiedy na ro[illegible] ulicy w łachmanach żebraczych, zniszc[illegible]ną strasznemi chorobami, pełnemi ran[illegible] wrzodów.

O, wasza wysokość, takiego widok[illegible] znieść nie mógł bym i życie bym sob[illegible] odebrał!

— Nie, tej chwili nigdy nie doczek[illegible] — odparł wielki książę.

— Kto wie? — rzekł Leon, los pom[illegible]ta nami, jak wiatr płatkami śniegu i [illegible] żeli nie zobaczę jej dziś, to może ją sp[illegible]tkam jutro, pojutrze, za rok, za lat dz[illegible]sięć. Kiedykolwiek jednak to nastąpi, [illegible] mój mniejszym być nie będzie.

— Kiedy tak, to się dowiedz, Leon[illegible] zawołał wielki książę, otwierając ed[illegible] szufladę biurka i wydostając z niej ga[illegible]tę, dowiedz się wiadomości, która cię n[illegible] zawodnie uspokoi i sprawi ci pożąda[illegible] ulgę w życiu. Nie spotkasz nigdy Tacya[illegible]ny, bo Tacyanna nie żyje!

Okrzyk przerażenia wyrwał się z pie[illegible]si Leona.

Wychyliła drugi naparstek i prawiła dalej:

— Tym ci czasem, gadam, ja wom, koloniści złożyli Żydowi połowę pieniędzy na grunt, no i sprowadzili się tu dziś na stałe. Jak ci to nie zobaczy mój Grzyb, jak ci się nie weźmie targać za kudły, jak ci nie przyleci do Josela i nie pocznie mu perswadować: »Ty, parchu, — mówi, coś ukrzyżował Chrystusa Pana, jeszcze i mnie okpiłeś? Ty Kaifasie, ty Judaszu! coś ty gadał, że Niemcy nie zapłacą w czas i stracą zadatki, a ja grunt kupię? A patrz ino, ty obrzezańcze (i ciągnie go do okna), że Niemcy całą bandą zjechali.« Josel na to: „Jeszcze nie wiemy, czy oni długo posiedzą, bo oni kłócą się z Hamerem i pewnie go opuszczą". Aż tu, jak naraz, daje Orzechowski znać, że oba Hamery przyjechały i że już między Niemcami zrobiła się zgoda.

Grzyb, tak wam mówię, zajadł się, że posiniał na gębie i wciąż ino wybijał pięściami, a krzyczał: „Wykurzę ja tych szczurów z tela! Przyjechały na wozach, a będą uciekać piechotą!" Aż go Josel pociągnął za rękaw, wywiódł do komory razem z Orzechowskim i cosik rajcowali po cichu.

— Głupi on — odparł Slimak. Kiej w porę nie zmądrzył się na kupno, to już dzisia nie da Niemcom rady. To skrzętny naród.

Oszołomiona wódką baba zataczała się na ławie.

— Nie da im rady? — mówiła. Nalejcie naparstek. Jak nie da on, to da radę Josel, a nie Josel, to jego śwagier. Nalejcie naparstek. Mają oni sposób i na śwaba. Co wiem, to wiem. Nalejcie.. bo mnie ckli. Niejedno ja widziałam w karczmie. Żeby ten męczechryst nie mieszkał w naszej wsi, tobyście wszyscy gospodarze cosik o tem wiedzieli.

Po chwili zaczęła mruczeć niewyraźnie, potem szeptać, wreszcie spadła z ławy na ziemię i usnęła na klepisku, jak niemowlę.

— Co ona gada? — zapytała męża Slimakowa.

— Zwyczajnie jak pijana — odparł chłop Wysługuje się Żydowi, to myśli, że on wszystko może zrobić, co ino zechce.

Kiedy noc zapadła, Slimak wyszedł znowu na wzgórze popatrzeć na obozowisko Niemców. Ludzie już skryli się w płóciennych budach, a bydło w czworoboku wozów, i tylko tabun koni pasł się na łączce niedaleko jaru. Czasem mocniej zaświecił płomień w dogasających ogniskach, czasem koń zarżał, albo rozległo się wołanie zmożonego wartownika.

Slimak wrócił do chaty. Rzucił się na posłanie, ale nie mógł zasnąć. Ciemność pozbawiła go energji, więc z trwogą myślał: czy on, sam, na odludzie, potrafi się oprzeć tylu Niemcom?

— Napsść mnie mogą.. spalić! — dumał, przewracając się z boku na bok

Wtem, około północka usłyszał z daleka huk wystrzału. Zerwał się Strzelono po raz drugi. Chłop wybiegł na podwórko i tam spotkał równie wystraszonego Owczarza. Za wodą rozlegały się krzyki, klątwy i tętent koni.

Stopniowo hałas uspokoił się, lecz w taborze nie spano do wschodu słońca. Na drugi zaś dzień Slimak dowiedział się od kolonistów, że jacyś ludzie zakradli się od kolonistów, że jacyś ludzie zakradli się do ich stadniny. Chłop zdziwił się.

— O takiej sztuce — rzekł — nie było u nas jeszcze słychać.

— Bo wasze konie zamknięte, odparł jeden z kolonistów. Zresztą złodzieje rachowali na to, że my, zdrożeni, zaśpimy. Ale my nie zaśpimy! — dodał, śmiejąc się.

Wieść o napadzie na tabor kolonistów obiegła okolicę, wzbogacona w każdej wsi nowemi dodatkami. Mówiono, że utworzyła się banda koniokradów, którzy pochwycone konie aż do Prus odstawiają, że Niemcy przez całą noc walczyli z nimi i nawet paru zabili. Pogłoski te doszły po kilku dniach do uszu wachmistrza straży, który, zaprzągłszy tłustą klacz do wózka, wziął z komory beczułkę, od żony kilka woreczków i — pojechał na śledztwo

Niemcy przyjęli go w taborze doskonałą jałowcówką i wędzonym boczkiem, a Fryderyk Hamer objaśnił, że do ich koni, o ile on miarkuje, podkradzli się dwaj ludzie niegdyś dworscy, obecnie pozbawieni roboty: Kuba Suklennik, były fornal, i Jasiek Rogacz, chłopak z kredensu

— Oni już siedzieli w areszcie — rzekł wachmistrz — za kradzież klamek i drzwiczek od pieców. No, ale wyszli, bo nie było dowodów. A kto tu u państwa strzelał do nich? — dodał po chwili. Czy on ma pozwolenie na broń?

Hamer, widząc, że kwestja staje się drażliwą wyprowadził wachmistrza za tabor i udzielił mu pożądanych objaśnień, które go o tyle zadowoliły, że wnet odjechał. Zalecił też czujność nad końmi i powtórzył, aby koloniści, nie mający pozwolenia nie trzymali broni.

— A dom prędko pan wybuduje?— zapytał wachmistrz na odjezdnem

— Za miesiąc powinienby już stanąć nasz folwark — odparł Hamer.

— Bardzo dobrze!.. bardzo ładnie!... oblejemy go.

Od kolonistów wachmistrz udał się do dworu, gdzie piegowaty pełnomocnik Hirszgolda tak ucieszył się jego widokiem, że postawił butelkę krymskiego wina. Na pytanie jednak, dotyczące kradzieży, nie mógł dać żadnych wyjaśnień.

— Ja, panie, mówił Żydek — jakem usłyszał, że strzelają, zaraz złapałem do jednej ręki jeden rewolwer, do drugiej drugi rewolwer i przez całą noc już nie zmrużyłem oka, tylkom się bał, że i mnie napadną.

— A pozwolenie ma pan na rewolwery?

— Jakżeby nie? Mam.

— Na dwa?

— Drugi jest zepsuty i ja z nim chodzę tylko od parady.

— A robotników ilu pan ma teraz?

— Tych, co kręczą się koło lasu? Czasem bywa po sto i więcej, a zwykle osiemdziesiąt. Jak się trafi.

— Paszporty w porządku?

Pełnomocnik natychmiast udzielił odpowiedzi w kwestii paszportowej, poczem wachmistrz pożegnał go. Siadając na wózek, rzekł:

Około 5 proc. naszej ludności

są ofiarami oxyuros'ów to jest małych robaczków, które się tworzą we wnętrznościach, drażnią flegmę i wydzierają organizowi jego najżywotniejsze elementy Szczególnie dzieci są niszczone przez te straszne pasożyty, które im zakłócają sen, czynią je nerwowemi i odbierają im chęć do zabaw i nauki.

Dzięki postępowi wiedzy lekarskiej stało się możliwem zwalczanie tych niszczycieli zdrowia ludzkiego Znana fabryka Bayera znalazła w „Butolanie" potężne lekarstwo dla uwolnienia wnętrzności w ciągu 8 dni od tych niebezpiecznych oxyuros'ów.

Bu. 2 „A Propagandista" — 11 30-5

BARDZO CIEKAWE POWIESCI.

Zbiór powiastek
wesołych i pouczających. 28 rozmaitych bajek. 190 stron. Cena 3$000.

Córka praczki i O krok od śmierci
Dwie pow. obyczajowe. Cena 3$000

Zagadkowe uprowadzenie
czyli poświęcenie kochającej kobiety. Stron 172 z ilustracjami. C. 3$000

Pan Jezus na krzyżu w kościele N. P. M. w Gdańsku i Krzyż żyda.
Dwie powieści dla ludu według podania z XV, wieku. Str. 136. C. 3$000

Talizman
czyli zwycięstwo niewinności i cnoty, Powieść flamandzka. Cena 4$500

Pod znakiem krzyża
Powieść z czasów upadku królestwa maurytańskiego w Hiszpanji. 3$000.

Chata Irlandzka
Powieść przełożona z angielskiego na język polski. Cena 3$000.

Swięty Kazimierz Królewicz
Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków 3$000

Naczelnik
Powiastka z czasów wojny napoleońskiej w Hiszpanji. Str. 175. C. 3$000

Oblężenie Pragi.
Powieść pisana na tle stosunków czesko-niemieckich z XVII wieku. Cena 3$000.

Opatrzność Boska czuwa
Powieść hiszpańska z dawnych czasów walecznych rycerzy chrześcijańskich. Cena 3$000.

Zwycięstwo Krzyża
Wielka powieść z czasów pierwszego prześladowania chrześcijan za cesarza Nerona. Całość 3 tomy w jednej książce. Str. 526. Cena egz. 10$000.

Tryumf Wiary
czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 5 ilustracji. Cena 3$000

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.
Tomik ten obejmuje 20 rozmaitych powieści zbójeckich, bardzo ciekawie napisanych. Cena 3$000.

Odzyskana córka.
Powieść bardzo zajmująca 3$000.

Stara Księga
czyli marne są usiłowania bezbo[illegible]nych. Powieść czeska. Cena 4$500.

Syn Pijaka.
Powieść bardzo zajmująca oparta [illegible] wypadkach z życia ludu. C. 3$000.

Cesarz Domicjan i grabarze w katakombach.
Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan. 3$000.

Miljoner Smieciarz.
Powieść ta oparta na stosunkach a[illegible]gielskich obejmuje 168 str. druku 5 ilustr. Cena 5$000.

Sześć beczek złota.
Opowiadanie z przeszłości. Prowad[illegible] nas do dzikich plemion zamorskich 180 str. z 5 ilustr. Cena 3$000

O życie i wolność.
Powieść z wojny Boerów w Angl[illegible] 144 str. 5 ilustr. Cena 3$000.

Szatański posiew.
Opow. na tle rzeczyw. wypad. 3$00[illegible]

Most westchnień w Wenecji.
Powieść omawiająca dziwne lo[illegible] biednego wychodźcy. Cena 3$000.

Dziecię Marji.
Powieść obyczajowa, nadzwyczaj [illegible]kawa. 310 str. druku. Cena 4$500.

Drogi sprawiedliwości.
Powieść kryminalna. 270 str. druk[illegible] Cena 4$500.

Walerja.
Opow. historyczne. 306 stron 4$50[illegible]

Bohater-zakonnik
czyli przygody braciszka zakonne[illegible] w dzikich krajach, pustyniach i wy[illegible]brzeżach czarnej Afryki. Cena 3$00[illegible]

Ofiara królewny.
Powieść historyczna z X. wieku n[illegible] tle morderczych walk zachodu, Sło[illegible]wiańczyzny z Niemcami. Całość 20[illegible] str. druku. Cena 4$500.

W puszczy amerykańskiej.
Powieść ludowa. Opisuje rzewn[illegible] ciężkie przejścia i losy emigrantó[illegible] europejskich w olbrzymiej puszcz[illegible] amerykańskiej. 160 str. Cena 3$00[illegible]

Wojenne przygody Staśka Slązaka
Książka dla każdego. Dobry pap. 7$00[illegible]

Kto sobie zamówi 10 książek otrzyma 2 książeczki za darmo a [illegible] przesyłkę wtedy nic nie liczymy.

Pisać pod adresem: „Gazeta Polska" — Curityka—Parana—Caixa [illegible]